Rok 1869. Kraków, Czwartku 15 Kwietnia Nr. 37.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

Przedpłata miejscowa.

W Krakowie i we Lwowie w ajencjach naszych:

za kwiecień .... złr. 2 c. —
za kwartał do końca czerwca „ 5 „ —
do końca roku .... „ 15 „ —

w Poznaniu w ajencji naszéj:

za kwiecień .... Tal 1 sgr. 5
za kwartał .... „ 3 „ 15
do końca roku ..... „ 10 „ 15

Z przesyłką pocztową

w całém państwie austrjackiém:

za kwiecień .... złr. 2 c. 25
za kwartał do końca czerwca „ 6 „ —
do końca roku .... „ 18 „ —

w Prusach i Niemczech:

za kwiecień .... Tal. 1 sgr. 15
za kwartał .... „ 4 „ 5
do końca roku .... „ 12 „ 15

we Francji i Anglji:

za kwiecień .... 10 fr.
za kwartał .... 27 „
do końca roku .... 81 „

w Belgji, Włoszech i Szwajcarji:

za kwiecień .... 7 fr.
za kwartał .... 20 „
do końca roku .... 60 „

Miejscowi Prenumeratorowie, życzący sobie odbierać nasz dziennik z przesyłką domową, raczą się zgłosić do księgarni *Józefa Czecha* jako ajencji naszéj i złożyć dopłatę miesięczną w kwocie 30 cnt. za odsyłkę w mieście, a 45 cnt. na przedmieście.

Program na przyszłość.

W sprawie rezolucji,—która jako będąca właśnie na porządku dziennym, z konieczności pierwsze miejsce w naszym dzienniku codzień prawie zajmować musi, — w sprawie autonomji galicyjskiéj zapanowała nagle cisza, być może wróżąca zmianę pogody. Dziennikarstwo czerpiące natchnienia z ministerjów zamilkło, tylko dzienniki niezależne, jak *Debatte*, podają jeszcze streszczenia głosów polskiéj prasy o sprawie rezolucyjnéj; od tygodnia blisko wydział konstytucyjny nie odbył żadnego posiedzenia, wczorajsze (wtorkowe) nawet odłożoném zostało, jak to już wczoraj na zasadzie telegramu donieśliśmy, z powodu rady ministrów, któréj wniosek sejmu galicyjskiego miał być przedmiotem. Korespondenci nasi mieli zatém słuszność donosić, że centraliści przerażeni własném zwycięztwem, zawahali się i zastanawiać zaczęli, czy porażka nie byłaby dla nich samych mniéj niebezpieczną od tryumfu.

Wszystko to jest wskazówką, że stronnictwo stojące dziś u steru, oblicza swe siły i obmyśla program na przyszłość.

Być może, że z tego wejścia w siebie, z tego poważnego namysłu nad przyszłością, wyniknie jeden z tych nagłych zwrotów do jakich dosyć przywykliśmy w Austrji, — być może, że od dziś lub od jutra sprawa rezolucyjna przyjmie zupełnie inny kierunek, pomyślniejszy, bo niepomyślniejszego przyjąć nie może. Nie powinniśmy jednak się łudzić i bawić nadziejami, ażeby potém niespodziewanie nie doznać przykrego zawodu, i jeżeli chwila obecna jest dla przeciwnego nam stronnictwa chwilą obmyślania systemu, jaki względem nas ma przyjąć, i my także chwili téj używać powinniśmy na obmyślanie programu przyszłego postępowania.

Co do naszego dziennika, wypowiedzieliśmy się już pod tym względem wyraźnie. Bez przeceniania wartości tych nabytków, któreby nam przyjęcie wniosków sejmowych przyniosło, bez ogłaszania rezolucji za sztandar narodowy, za warunek naszego bytu, za powszechne hasło polskości, uznajemy rezolucję za akt dla Galicji k o r z y s t n y, za akt usprawiedliwiony i legalny, za wyrażenie dążeń słusznych, których zaspokojenie jest koniecznem, ale za akt parlamentarny, którego parlamentarnemi środkami bronić należy.

Odrzucenie rezolucji, jeśli do niego przyjdzie, nie będzie więc, zdaniem naszém, hasłem do otwartego zerwania z Austrją, lecz do walki z nią na drodze konstytucyjnéj.

Co do téj walki uważamy za środek p r a w n y: ustąpienie delegacji naszéj, połączone ze złożeniem mandatów. Cokolwiek o tém utrzymuje *N. fr. Presse*, sejm nie mógł na delegację wkładać moralnych obowiązków zostających z sobą w sprzeczności, i jeżeli oświadczył, że „dłuższe trwanie obecnego stanu musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa,“ jeżeli temu położeniu uchwaleniem wniosku pragnął zaradzić, to nie mógł jednocześnie wkładać na delegatów moralnego zobowiązania, ażeby w razie odrzucenia rezolucji, dalszém pozostawaniem w radzie państwa przyczyniali się do dłuższego trwania tegoż systemu, bez zmian, jakie w nim uznał za konieczne.

Co do środków, jakich przeciwnicy nasi użyć mogą, uważamy za niekonstytucyjne wszelkie inne, prócz zwołania sejmu i wezwania go do wyboru delegacji. Nie widzimy potrzeby powtarzać tu wywodu prawnego, na jakim się w tym względzie opieramy, — użył go wczoraj nasz korespondent lwowski, — uważamy więc za błąd dosyć rozpowszechnione przekonanie, że ministerjum w razie ustąpienia delegacji rozpisze bezpośrednie wybory. Nie mamy prawa przypisywać przeciwnikom naszym zamiaru zejścia z drogi, jaką konstytucja wyraźnie wytknęła, a przynajmniéj inicjatywę do opuszczenia konstytucyjnego stanowiska im pozostawić powinniśmy.

Walka o rezolucję przeniesie się tym sposobem do sejmu, który, nie wątpimy, że zechce i będzie umiał z należytą siłą i stanowczością żądać dla Galicji „tyle ustawodawczéj i administracyjnéj samodzielności, ile jéj się należy ze względu na historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacji i rozległość,“ domagać się postawienia jéj w położeniu „odpowiedniém jéj życzeniom, warunkom rozwoju narodowego i rzeczywistym potrzebom.“

„Należy mieć nadzieję (pisaliśmy jeszcze w nrze 24 naszego dziennika), iż sejm nauczony doświadczeniem, nie łudząc się dłużéj obietnicami niemającemi żadnych podstaw, chyba w wyobraźni jednostek, zaniecha polityki półśrodków, i gdyby nawet został rozwiązanym, znajdzie zawsze dość czasu do określenia stanowiska, które stając się krajowym programatem, da sposobność do działania ludziom kierującym się istotnemi potrzebami a nie przebrzmiałemi już stosunkami. Wtedy urzeczywistnienie życzeń zależeć będzie od wytrwałości i od politycznego taktu ogółu.“

Wiedeńska *Debatte* w artykule p. t. „Rezolucja galicyjska,“ podaje wiadomość, że w delegacji naszéj występują trzy opinje, jak się nadal zachować wypada w sprawie rezolucji. Jedni sądzą, że należy opuścić radę państwa zaraz po ukończeniu obrad wydziału konstytucyjnego; drudzy chcą wyczekiwać uchwały izby i dopiero wtedy w razie potrzeby ustąpić; trzeci wreszcie sądzą, że należy pozostać spokojnie do końca posiedzeń rady państwa, znieść cierpliwie porażkę i następnie zdać sprawę sejmowi. — Według *Debatte*, to ostatnie zapatrywanie jest najsłuszniejsze.

Wątpimy, aby delegacja nasza w sprawie dalszego zachowania się, rzeczywiście dzieliła się na trzy obozy, bo nie chcemy przypuszczać, izby w sprawie tak prostéj i jasnéj mogły zachodzić różnice opinji. Przyzwyczajeni atoli do różnorodnych względów tak zwanéj „wyższéj polityki,“ jakie kierują zdaniem pojedynczych członków, podziału delegacji na wzmiankowane trzy obozy, nie uważamy za niemożliwy.

Według naszego zdania, jedna tylko jest droga postępowania, i téj delegacja trzymać się powinna.

Opuszczenie rady państwa zaraz po ukończeniu obrad wydziału konstytucyjnego, uważamy za niestosowne i przedwczesne z wielu względów. Lecz nie należy też wyczekiwać z założonemi rękami odrzucenia rezolucji w pełnéj izbie, gdyż przez to delegacja okazałaby brak stanowczości i bierność trudną do wytłómaczenia, która upoważniłaby centralistów niemieckich do nadziei, że delegacja potulnie da się przegłosować i swoim zwyczajem odjedzie z Wiednia z nadziejami na przyszłość, czyli innemi słowy — z niczém.

Delegacja przeciwnie powinna wystąpić energicznie i przekonać rząd przedlitawski, że tym razem nie zejdzie ze stanowiska, którego bronić obowiązana.

Sądzimy, iż przedewszystkiem należy, aby koło polskie *in pleno* uchwaliło, że opuści izbę i złoży mandaty, jeżeli uchwała sejmu galicyjskiego w jak najkrótszym czasie, przed wszystkiemi innemi sprawami, stojącemi na porządku dziennym, nie przyjdzie przed obrady rady państwa, jako też w tym razie, jeżeli rezolucja zostanie odrzuconą.

To uczyniwszy koło polskie, powinno swą uchwałę postawić w izbie pełnéj jako wniosek, a gdy ten zostanie odrzucony, uchwałę powziętą wykonać.

Wypowiadamy naszezdanie, lubo wszystkie wskazówki, jakie mamy dotychczas, kazałyby nam raczéj przypuszczać, że chęć pozostania w Wiedniu przeważy nad poczuciem obowiązków, włożonych na delegację przez sejm, przez kraj, przez naród cały.

Lwów w przyjęciu szanownego posła dra Libelta dał dowód, że w halickiéj ziemi żywo tętni serce polskie, że ten odłam ziemi naszéj żyje polskiém życiem i wysoko trzyma chorągiew łączności i jedności narodowéj. W Rusi zadrgnęło szczeropolskie serce i głos jego odbije się stukrotném echem nad Gopłem, Wartą, Wisłą, Dźwiną i Dnieprem.

I stary Wawel, miasto pamiątek nie pozostanie z pewnością w tyle poza witającemi Wielkopolskę w osobie szanownego dra Libelta, którego przyjazd jest żywą oznaką, jak silne i niczém nierozerwane węzły łączą dzielnice Polski. Nie wątpimy, że inteligencja, mieszczaństwo, młodzież akademicka grodu Jagiellonów, słowem i czynem okaże gorącą miłość dla braci polskiéj, że w piersi nadwiślańskiego grodu tleje płomień ojczystego ducha.

Nie świetność, lecz siła uczucia i myśli jest miarą przyjęcia.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *11 kwietnia.* Jeszcze w styczniu, jak donoszą *Petersburskie Wiadomości*, przybył do królestwa za paszportem austrjackim p. Józef Domański ze Lwowa. Naturalnie musiał meldować się w policji warszawskiéj, a chociaż władze moskiewskie tak sentymentalnie kochają *russkich-galicyjskich*, jednak każdy przybywający z téj dawnéj części Polski otoczony jest siecią podejrzeń. Otóż i p. Domańskiego badano, po co i o czém przyjechał do Warszawy, i jakie ma środki do życia? Przybyły oświadczył, że przyjechał bez żadnego celu, a środków do życia nie ma. Naturalnie z podejrzanego stał się nawet posądzonym i policja sekretnie nadzór rozciągnęła nad nim. Nakoniec 13 lutego zrobiono u p. Domańskiego rewizję. Znaleziono u niego, jak powiada raport, różne poezje nieprzyjaznéj *(wrażdebnoj)* treści, korespondencje do niektórych polskich organów wychodzących w Austrji i kilka numerów różnych gazet, w których Domański umieścił swoje korespondencje.

P. Domański nie zapierał się wcale, powiadając, że czuł się w obowiązku jechać do Warszawy, aby ztamtąd podawać wiadomości oskarżające rząd moskiewski. Został więc aresztowany i oddany śledczéj komisji do spraw politycznych. Śledztwo właśnie jest na ukończeniu.

Sądzić p. Domańskiego będzie sąd polowy. P. Domański był świadkiem gwałtów i mordów popełnianych w Warszawie od 1861 r. Przejął się on taką nienawiścią ku moskalom, że do dziśdnia ukryć tego nie może i w oczy moskiewskim władzom to wypowiada. Nie czekając pytań i przymusu sam głosi „swe winy“ przed śledczą komisją. Powiada, że wziął sobie za zadanie życia, pisać przeciwko Moskwie i moskalom. W tym celu objechał Galicję, Turcję, Szwajcarję, był w Zürichu przy odkryciu pomnika na pamiątkę konfederacji barskiéj i nakoniec przyjechał do Kongresówki przypatrywać się moskalom i głosić ich zbrodnie. Z początku zamieszkiwał w Zamościu, zkąd sześć korespondencji o władzach moskiewskich napisał do *Dziennika Lwowskiego*. Później przeniósł się do Sandomierza, zkąd posłał trzy korespondencje. Nakoniec za pieniądze otrzymane od redakcji *Dziennika Lwowskiego* przybył do Warszawy, zkąd jednę tylko korespondencję wyprawił, a pisząc drugą, schwytany został.

W Europie oburzono się powszechnie i słusznie na postąpienie rządu rumuńskiego z p. Duninem. Rząd rumuński jednak wydalił tylko z kraju korespondenta, który podawał do publicznéj wiadomości rzeczy prawdziwe, ale ministrom niemiłe, a rząd moskiewski tych, co prawdy nieprzyjemne dla niego piszą, oddaje pod s ą d w o j e n n y. Ciekawiśmy, czy potępienie Moskwy przez dzienniki będzie równie silném jak potępienie Rumunji, i czy rząd austrjacki równie chętnie się ujmie za obywatelem austrjackim, jak się ujmował rząd francuzki za obywatelem używającym opieki Francji?

— *9 kwietnia.* Cała suma pochwyconych fałszywych 50cio-rublowych biletów w Warszawie wynosi na 140,000 rsr. Władze utrzymują, że bilety te przysłane były z Anglji.

Wilno *9 kwietnia.* Nasłana ludność pomieszczyków i urzędników moskiewskich do Litwy, opierając się na tyle razy już głoszonem zdaniu prasy, że ani sprawy polskiéj, ani polaków niéma, dokucza prośbami najwyższym władzom, aby w Wilnie urządzony był uniwersytet. Ciekawa jest odpowiedź, którą wyższe władze przez organa publicystyki na to żądanie dają. Utrzymują one, że dopóki pozostał choć jeden niezmoskwiczony polak, to syn jego wstąpi do uniwersytetu. A w takim razie najsilniéj prawosławny i moskiewski uniwersytet w ciągu lat paru opolaczony i okatoliczony będzie.

(C) **Lwów** *13 kwietnia.* (Koresp. „Kraju.“) W uzupełnieniu mego wczorajszego listu o przyjęciu dr. Libelta — napisanego zresztą z powodu zbyt spóźnionéj pory (12 godzina w nocy) z wielkim pośpiechem, nie odrzeczy może będzie dać wam dziś dosłowną treść przemowy, którą p. Rayski powitał na dworcu kolei szanownego gościa:

„Imieniem towarzystwa naszego, mówił Dr. Rajski, imieniem mieszkańców m. Lwowa, z radością witamy cię miły nam gościu, z wielkiém przez nas oczekiwany upragnieniem. Witamy w tobie nietylko męża nauki, ale także prawego polaka, który słowem i orężem walczył i walczy w obronie uciśnionego narodu. Niechaj to serdeczne powitanie będzie dowodem, że stuletni przedział nie zerwał węzłów które wielkopolan łączyły i łączą z nami w braterskiéj jedności. Dziękujemy ci, żeś nas zaszczycił swemi odwiedzinami, i ponownie witamy cię zacny mężu z szczerą polską serdecznością: niech żyje!“

Wspomnieć dalej muszę, iż na czele pochodu z pochodniami szła deputacja młodzieży złożona z pp. Aleksandrowicza, Czaykowskiego, Kuczyńskiego, Schayera, Malisza i Zbrożka, która udała się do dra Libelta.

W imieniu młodzieży akademickiéj, handlowéj i rękodzielniczéj przemówił p. Czajkowski, w krótkich lecz z serca płynących wyrazach. Dr. Libelt na powitanie młodzieży, głosem drżącym ze wzruszenia odpowiedział, wskazując na blask pochodni:

„Przyjęliście mnie światłem, pamiętajcież tedy że wam być światłem narodu. W was, w młodzieży, spoczywa przyszłość Polski, waszém hasłem niechaj będzie praca, aby ojczyzna nasza zajęła wielkie dawne należne w rzeszy narodów oświeconych stanowisko. Pracujcie, aby młoda Polska godną była téj, która wydała Kopernika!“

Najcudniejszą jednak była przemowa dra Libelta do młodzieży polskiéj, którą miał z balkonu podczas pochodu ogniowego. Nie śmiałem słów Libelta spisywać z pamięci, dlatego też wybaczcie, że wam ją dopiero dzisiaj w głównéj treści według stenograficznych zapisek posyłam.

„Szanowni obywatele! Młodzi polska. Szczerze serdecznie dziękuje wam za przyjęcie, którém mnie uczciliście. Jeżeli położyłem jakiekolwiek zasługi na polu umiejętném na polach narodowych dziś czuję się zupełnie wynagrodzonym za wszelkie trudy jakie w tym celu podjąłem. Ależ młodzi polska, nie myślę bynajmniéj, aby świetne to przyjęcie tylko méj tyczyło osoby. Uczczeniem tak świetném, o jakiém nigdy nie marzyłem, dajecie tylko wyraz owéj łączności narodowéj rozdzielonych kordonami ziem bratnich. We mnie uszanowaliście reprezentanta Wielkopolski. Da[...] przez to dowód, że chociaż rozdarci na rozn[...] zabory, tworzymy zawsze jedną całość mor[...] całość pełną siły i żywotności. Przybywam d[o] ze stron dalekich; sto mil dzieli ojczyznę moją [od] was, a przecież wiem, że jestem między swoimi, że jestem między braćmi. Opuściwszy rodzinne strony, przebywać możemy rozległe krainy a przecież ciągle jesteśmy w domu, że tak powiem, na własném śmieciu. I ja doznawałem tego uczucia. Wszędzie Polska jedna, ukochana macierz synów nieszczęśliwych miłujących się wzajemnie, a ta miłość właśnie jest dla nas rękojmią, jest dla nas wróżbą, że ona powstanie silna wielka i cała! Sprawdzi się ta nadzieja tak pewnie, jak w owéj legendzie o jednym ze świętych Patronów ziemi naszéj, o św. Stanisławie, którego, według podania, rozćwiertowane członki zrządzeniem Bozkiém złączyły się po śmierci. Da Bóg, że tak samo i rozćwiertowane członki ojczyzny naszéj połączą się kiedyś w jedną nierozdzielną całość!

„W duchu tym dziękuję wam raz jeszcze wyrażeniem nadziei, że się spełnią nasze życzenia, wiara nasza. Szanowni obywatele! młodzi polska! przynoszę wam pozdrowienie od wielkopolan. Przy wsiadaniu do wagonu, przy ostatniém uściśnieniu ręki, mówili mi: „Pozdrów tam od nas serdecznie braci z Galicji, powiedz im, że przybędziemy d[o] nich aby się wywzajemnić za ich przybycie.“ Przybędą oni w lecie, i ja z nimi przybędę. Niechaj się synowie jednéj matki poznają bliżéj, niech się kojarzy węzeł, którego podstawą jedna niepodzielna ojczyzna.“

Oto zarys téj świetnéj mowy, która wywołała niezmierne uniesienie w publiczności, i niejednemu łzy wycisnęła.

Co do uroczystości, nadmienić mi tu wypada o uznania godném znalezieniu się p. Possingera. Gdy bowiem dyrekcja policji zapytała prezydjum namiestnictwa, jak się ma zachować podczas uroczystości, nadmieniając przytém, że komitet nie zawiadomił ją o mającym się odbyć pochodzie, czy téż podobno o zamierzonych przez Libelta odczytach, odpowiedział p. Possinger — tak mię przynajmniéj zapewniano — że wié o tém, iż p. Libelt ma przybyć, że chce mieć odczyty i że wreszcie młodzież zamierza mu wyprawić owację, i wzywa dyrekcję policji, aby się władze bezpieczeństwa zupełnie usunęły i zostawiły utrzymanie porządku wybranemu komitetowi.

W skutek tego nie widziano podczas całéj uroczystości przyjęcia ani jednego reprezentanta władzy bezpieczeństwa — a pomimo tego a raczéj właściwie dlatego może, wszystko odbyło się w największym porządku.

Zapewniano mnie wprawdzie, że sza[jka] moskalofilów rozstawiła tyraljerów swoich między mniéj oświeconą publicznością, mianowicie między młodzieżą rękodzielniczą, aby zachęcić do bójki z żydami, wywołać burdę i spowodować interwencję wojska, które, jak mię zapewniano, stało w koszarach w pogotowiu. Dzięki jednakże energji komitetu urządzającego uroczystość, który wczas o tych machinacjach zawiadomiony, umiał odwieść gorętszych od zamiaru wywołania skandalu; sztuczka bandy moskiewskiéj się nie udała.

Wczoraj pisałem wam, że z powodu zajść jarosławskich deputacja obywateli jarosławskich wyznania mojżeszowego, przybyła prosić o opiekę p. stathalterajlejtera.

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf z doświadczenia świadom przystępności dla każdego z wysokich dostojników prześwietnéj Porty, zsiadł z konia, rzucił Gaborowi cugle i śmiało wkroczył do domu.

Jak w Stambule, tak i w Szumli. Wszystkie drzwi naoścież stały otworem. Żaden woźny, żaden wygalonowany służebnik nie rzuca hałaśnie nazwiska wstępującego przychodnia. Kto ma sprawę, ten wchodzi; kto swoją załatwił, ten rusza z powrotem; każdy samego siebie pilnuje, nikt grzeczności gospodarza nie nadużywa.

Pierwszą izbą, do któréj Rudolf wszedł, był obszerny przysionek lub — średniowiecznym wyrazem—komnata straży przybocznéj.

Na szerokich sofach, przyległych do murów, rozsiedli się oficerowie różnego wieku i stopnia. Jasno niebieskie na nich czamarki ze srebrnemi potrzeby — strój właściwy sztabowi naczelnego wodza Omera baszy. Rodów, szczepów, plemion, pochodzeń, tyle tu prawie co ludzi. Ten z Kurdystanu, o wypukłych oczach, o spłaszczoném czole, duma nieruchomy jak posąg z kamienia. Ów z Australji jednozgłoskowemi wyrazy wiedzie cichą a ucinaną rozmowę z czerkiesem o wytworném czysto kaukazkiém obliczu. Tamten z Bagdadu, potomek może dawnych kalifów, zakręca w papierek szczyptę tytoniu zaofiarowaną mu przez oficera z nad Nilu. Pomimo to krew europejska przeważa. Politycznych rozbitków liczna czereda. Jedni dotrzymali Chrystusowi wiary, drudzy przylgnęli do proroka, inni chwieją się między Mekką a Golgotą. W głąb sumień ani ksiądz, ani mołłah tu nie zagląda. Po hardych obliczach, po orlich nosach poznasz natychmiast madziara. Słowiańscy wychodźcy z Polski, z Ilirji, z Kroacji patrzą się błękitnemi oczyma, odgarniają z czoła jasnowłose czupryny. W głębi cieniuje się nawet pomięszany rumuński szczep. Pokorna przebiegłość patrzy mu z oczu; o zuchwalstwo nikt go nie posądzi.

Na tle tego oficerstwa z różnych stron świata nadbiegłego pod chorągiew proroka, szczególnie odbijała się garstka wojskowych, należących widocznie do mocarstwa nietylko chrześćjańskiego, ale co więcéj arcykatolickiego. Gorące niebo południa skryło się w czarném połyskliwém ich oku i na obliczach ciemnéj cery, ogorzałéj jeszcze od wschodniego słońca. Wykwintna ich postać, ruch wdzięczny, wygładzone obejście, zdradzały paniczów, zrodzonych w cienkich pieluchach. Był to sam kwiat kastylskiéj arystokracji, członkowie wojskowéj hiszpańskiéj komisji, wysłani z Madrytu na towarzyszenie dla nauki wojennym obrotom sprzymierzonych wojsk.

Błękitne zawoje tytoniowego dymu słaniały się nad rozbrzęczoném a zbrojném rojowiskiem. Tam przytłumiony śmiech, tu wykrzyk napół ucięty uwagą na dygnitarzów obradujących w przyległéj komnacie; wszędzie rozmowa w różnojęzycznych narzeczach. Każdy usiłował tłómaczyć się po swojemu, jak tego stawiają przykład w pamiętnéj banialuce o wieży babelskiéj, z tą wszakże różnicą, że w Szumli nawzajem się rozumiano, lub każdy przynajmniéj przez grzeczność udawał, że jeden drugiego rozumie.

Na widok jaskrawego zgromadzenia i rozgwarzonego zgiełku Rudolf zdjęty niespodzianém wrażeniem, wstrzymał się chwilę na progu, niepewny, co począć, ku komu się obrócić. Zasznurkował wzrokiem po odmęcie, kolejno przebiegł po obecnych oczyma, w nadziei że szczęśliwym trafem wypatrzy przyjacielskie lub chociaż znajome sobie oblicze.

Daremne usiłowanie.

Od pierwszéj do ostatniéj twarzy, wszystkie zarówno nieznajome.

Postąpił kilka kroków naprzód i umyślił pokierować się przeczuciem w wyborze przewodnika. Mimowolnie zatrzymał wzrok na towarzyszu szczególniejszego od innych pozoru. Podrzędnego stopnia oficer, herkulesowéj budowy ciała, z prawą ręką zaciśniętą w zanadrze, z głową schyloną i wspartą na lewéj dłoni, przylegał plecami do ubocznych drzwi.

Dziwna postać! na twarzy tajemnicza jakaś powaga; szerokie czoło zalega niezakłóconym spokojem, w regularnych rysach spoczywa gotowa na wszystko odwaga. Głowa olbrzymich prawie rozmiarów, ocieniona czarnym jak skrzydło jaskółcze a sztywnym włosem, zwiastuje straszną siłę fizyczną i odpowiednią potęgę woli. Oczy na pół zmrużone, zaćmione gęstą brwią, toną zda się w niedościgłych marzeniach, obojętne na wszelki ruch wzniecony do koła. W ogóle, cała postać tak zacięcie harda, tak marmurowo spokojna, że podobnéj nie pamięta przychodzień, chyba że mu na myśl nadciągnie sławny niewolnik z Kapui, Spartakus gdy w głębinach Lentulusowych więzień, knuje we własnym duchu spisek na wyzwolenie ujarzmionych braci.

Dand, z urodzenia zajmował ostatni szczebel społecznéj drabiny. Cygan z matki i z ojca, wychowan śród pokolenia wyrzutków, wyklętych włóczęgów, żyjących z dnia na dzień, żebraniną, łupieztwem i kradzieżą, rozbłąkanych odwiecznie, bez ognia i bez dachu, bez Boga i bez ojczyzny, pogardzonych i odepchniętych przez wszystkie narody.

Rudolf przecisnął się przez tłum, dotarł do Danda, i lekko dotknął mu ramienia. Wyrwany z zadumki cygan, podniósł głowę, rzucił na oficera wzrok łagodny, przenikliwy, głęboki.

— Przebacz pan natręctwu, — rzekł Rudolf, — ale przybywam z Warny, z pilnemi i ważnemi depeszami do Serdur-Ekrema, i proszę o wskazanie, gdzie go mogę znaleźć natychmiast.

— Tam oto, w wielkiéj komnacie! — odrzekł cygan, wskazując na drzwi o które się wspierał. — W téj chwili atoli zwołał u siebie radę i wątpię czy będzie mógł przyjąć. Wszakże, jeżeli konieczność wymaga, mogę zapytać.

— Zobowiążesz mię nieskończenie.

Dand, podniósł kobierzec zakrywający drzwi i wszedł do sąsiedniéj izby.

Wrócił niebawem i oświadczył Rudolfowi, że może wejść.

— Dziękuję, serdecznie dziękuję za łaskawą grzeczność, — rzekł Rudolf podając Dandowi przyjacielską dłoń.

Cygan, zawachał się, jak gdyby lękał się uściskiem odpłacić za uścisk; ręka Rudolfa bratnio ku niemu się otwierała; pochwycił ją wzruszon widocznie, ścisnął gorąco, i na chwilę w obu szerokich dłoniach zatrzymał. Żywy rumieniec zapłynął mu na oblicze i wzrok mu zajaśniał rzewnym, niewytłómaczonym wyrazem.

Rudolf mimowolnie i nie bez zdumienia postrzegł się na szczególném uczuciu, jakie proste koleżeńskie obejście, wywołało nagle w olbrzymim towarzyszu.

Cygan po raz pierwszy widział wyciągnięte ku sobie braterskie dłonie. Dotąd omijano go obojętnie, rozmawiano z nim gdy tego wymagała służba; na zewnątrz koniecznych zimnych stosunków nikt po drużemu z nim się nieobchodził. Rudolf pierwszy, wzrokiem, głosem i ruchem trącił go o serce.

Na samym wstępie do głównéj kwatery, mimowiednie zyskiwał sobie poświęconego przyjaciela.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik paryzki.

I.

Karr i jego Osy — „Ojczyzna,“ dramat Wiktoryna Sardou — „La Diva“ operetka Offenbacha — panna Schneider i jej wielbiciele — „Rienzi“, opera Wagnera — harce krytyczne — pierwsza zwiastunka wiosny.

Alfons Karr uchodził przez czas długi za najdowcipniéjszego satyryka; Osy *(Les Guepès)*, zrobiły imię jego rozgłośném i znaném całemu światu. Były téż to rzeczywiście prawdziwe osy, burczące, gniewliwe i zbrojne w wielce zjadliwe żądełka. Lękano się ich zaczepić, bo zaraz wypadał rój cały, brzęczał, szumiał i kąsał bez litości, a opędzić mu się nie było sposobu. Zyskawszy sobie powszechne uznanie na horyzoncie Paryża, Karr wraz z *o s a m i* swemi wyniósł się w okolice Nicei i w prześlicznéj willi, otoczony kwiatami pod błękitnym namiotem południowego nieba, przysłuchując się szemrzącym smętnie falom śródziemnego morza, samotnie trzydzieści kilka lat życia przepędził.

Przed niedawnym czasem dziwna my[śl] przyszła mu do głowy. Na schyłku życia z[a]pragnął odświeżyć tryumfy młodości

Dowiaduję się teraz, iż p. Possinger w odpowiedzi swéj obiecał dołożyć wszystkich starań, aby obywateli Jarosławia zabezpieczyć na przyszłość przed powtórzeniem się zajść, jakie niedawno miały miejsce. Mianowicie przyrzekł p. Possinger znieść się natychmiast z jeneralną komendą, i życzeniu obywateli Jarosławia co do wzmocnienia tamtejszéj załogi jak najrychléj zadość uczynić. Oświadczyć miał zresztą p. Possinger, że w razie niespodziewanym, gdyby który z obywateli w skutek zajść poniósł szkodę na majątku, według §. 34 prawa gminnego obywatel taki ma prawo żądania wynagrodzenia szkody.

Lwów *13 kwietnia.* Otrzymujemy bardzo obszerne sprawozdania o dalszém przyjęciu dra Libelta. Nie chcąc opóźnić dziennika, zmuszeni jesteśmy odłożyć na jutro szczegóły, i tylko w ogólnych słowach donieść co następuje:

We wtorek szanowny gość wielkopolski miał pierwszy odczyt w przepełnionéj słuchaczami sali ratuszowéj.

O godzinie 7méj wieczorem daną była w strzelnicy miejskiéj uczta na cześć Libelta, która zgromadziła reprezentantów różnych warstw społeczeństwa. Osób było 150 do 200. Deputacja kasyna mieszczańskiego przybyła na tę ucztę i doręczyła drowi Libeltowi dyplom na honorowego członka.

Mowy mieli pp. Henryk Szmitt, obywatel lwowski p. Kasper Boczkowski, Leszek hr. Borkowski, dr. Antoni Małecki, p. Mieczysław Dworski, p. Władysław Zawadzki, Kornel Ujejski i książę Adam Sapieha.

Następnie odczytali odpowiednie uroczyści wiersze Leopold hr. Starzeński, p. Marzyński (w imieniu rady powiatowéj); p. Sokal w imieniu żydów, odczytano ponadsyłane z różnych stron telegramy, listy i t. d.

Zebranie trwało do godziny 11.

Przyjęcie dra Libelta w sali strzelnicy odznaczało się tym samym, gorącym, pełnym serca zapałem, jaki panował w chwili jego przyjazdu i w chwili pochodu ogniowego.

Objawy takie, szczytne świadectwo żywotności i łączności naszéj, w obecnéj zwłaszcza chwili, pełne są głębokiego i wymownego znaczenia.

(R) **Wiedeń** *12 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) W paragrafie drugim ustawy kolejowéj, rząd proponować będzie izbie linje kolejowe, za które państwo przyjmie gwarancję. Kolei tych, ze względu na potrzeby rzeczywiste jest za mało tak dla Galicji, jakoteż i dla innych krajów koronnych. Z tego powodu izba postanowiła wnieść jako poprawkę do §. 2 inne linje kolejowe.

Otóż dowiaduję się, że koło polskie ułożyło się z kołami niemieckiemi w ten sposób, iż na wszystkie koleje dla Galicji proponowane, głosować będą koła niemieckie według życzenia naszéj delegacji. Koło zaś polskie toż samo uczyni przy wnioskach dla krajów niemieckich, przez izbę zaproponowanych.

Wiedeń *13 kwietnia.* W sprostowaniu sprawozdania z czwartkowego posiedzenia wydziału konstytucyjnego, poseł Zyblikiewicz przesłał nam w dniu dzisiejszym telegram następujący:

„Na oświadczenie moje w komisji konstytucyjnéj, że w obronie rezolucji, kraj przed żadną walką się nie cofnie, pan Schindler wyraził nadzieję, że walka ta będzie legalną. Temu potakiwałem. Nieprawdą jest, abym potakiwał pozostaniu w reichsracie. *Zyblikiewicz.*“

Peszt *12 kwietnia.* Chwila otwarcia sejmu węgierskiego zbliża się, a jeszcze wybory nie są ukończone. Do d. 10 b. m. było 391 (232 deakistów, 109 lewicy umiarkowanéj i 50 lewicy skrajnéj) wyborców. Brak jeszcze 18. *Hazank* występuje przeciw wnoszeniu na sejm nieuzasadnionych protestów przeciw wyborom, gdyż ważniejsze sprawy czekają załatwienia na sejmie, aniżeli rozbiór i sprawdzanie protestów.

Pesti Naplo pisze, że rząd i stronnictwo Deaka energicznie powinny wystąpić przeciw komunistycznym agitacjom, zagrażającym w niektórych miejscach porządkowi społecznemu.

O organizacji węgierskiéj obrony krajowéj donosi *Századunk*: Pierwsi rekruci będą włączeni do obrony krajowéj z początkiem października b. r. Plan organizacji obrony krajowéj zatwierdzony został przez Najjaśn. Pana. W początkach maja utworzony będzie w Peszcie pierwszy uczebny bataljon piechoty i szwadron jazdy. Do tych uczebnych oddziałów wezwani będą oficerowie i żołnierze ze wszystkich okręgów. Po dwumiesięcznéj nauce bataljon ten zostanie rozwiązany i z tego zawiązku obrony krajowéj utworzą się kadry dla bataljonów i szwadronów po wszystkich okręgach.

— Według telegramu umieszczonego w dziennikach wiedeńskich, komitat Bihar, oraz odbyta dziś jeneralna kongregacja komitatu peszteńskiego, uznały za obrazę autonomji komitatów rozporządzenie ministerjalne o zapobieżeniu bójkom i zaburzeniom wyborczym.

W Kötegyan sędzia miejscowy (*tablabiró*) kazał zakuć w kajdany i dać po 25 kijów każdemu z członków gminy, którzy postanowili zatknąć czarne chorągwie w dzień pogrzebu Böszörmenyiego, albo takowe zatknęli. (Liczba 25 każe się domyślać, że szanowny *tablabiró* kształcił się politycznie w Moskwie).

Dziennik opozycyjny *Magyar Polgar*, wychodzący w Klausenburgu, został skonfiskowany.

Gmina izraelitów peszteńskich postanowiła wznieść nową synagogę.

Ungarische Lloyd donosi, że matka księcia Milana wyjeżdża w tych dniach do Belgradu.

Zagrzeb *10 kwietnia.* Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu zajmowano się wyborami delegatów do sejmu węgierskiego. Wybrano 19 urzędników i 12 osób prywatnych, między niemi czterech członków wysokiéj arystokracji. Mniejsza posiadłość, umiejętność, handel i rękodzielnictwo wcale nie będą reprezentowane.

Anglja.

Londyn *10 kwietnia.* — Według najświeższych wiadomości z Indji wschodnich, między wicekrólem lordem Mayo a emirem Afganistanu Szeer-Alim zawarty został traktat. Na mocy tego traktatu Anglja ma prawo w danym razie zająć siłą zbrojną cały Afganistan, za co emir pobierać będzie stałe subsydja pieniężne od rządu królowéj W. Brytanji.

— Prasa angielska podaje wiadomość, że przedstawicielom Anglji, Francji i Moskwy w Konstantynopolu rządy ich poleciły zagodzić sprawę między Persją i Turcją. Rząd sułtana, jako téż i poseł perski przystali na to.

Belgja.

Bruksella *12 kwietnia.* Zamieszki w Seraing ponowiły się. W niedzielę wieczór wojsko musiało rozpędzić gromadzących się robotników, przyczém kilka osób raniono. Zaprzestanie pracy nie przyjęło dotąd wielkich rozmiarów. W okolicy i na miejscu znajduje się 1500 ludzi wojska. Robotnicy, jak wszędzie w takich zajściach, żądają podwyższenia zapłaty i zmniejszenia godzin pracy.

Carstwo moskiewskie.

Moskwa *8 kwietnia.* W końcu przeszłego tygodnia policja aresztowała rozprzedających fałszywe kredytowe bilety dawnego i nowego odbicia — wartości trzechrublowéj.

Petersburg *10 kwietnia.* Przypomniawszy sobie straszliwe pożary w roku 1862, Petersburg drży na widok zaburzeń, które w zakładach naukowych dotąd trwają. — Naprózno *Moskowskije Wiedomosti* i inne organa *ejusdem farinae* starają się wytłómaczyć wszystkie te nieporządki agitacją polską, dając do zrozumienia, że nietrudno byłoby usunąć przyczynę złego, rozpędzając, więżąc i wysyłając na Sybir tę małą garstkę młodzieży polskiéj, która w tych zakładach się znajduje. Jednak ani rząd ani publiczność nie chcą już wierzyć w agitacje polskie. I władze i społeczeństwo przypisują te zawichrzenia ideom komunistycznym, tak powszechnym w carstwie moskiewskiém, które do świadomości i rozwoju doprowadziły kursujące przed kilku laty pisma Ogarewa, których rząd nietylko umoralnieniem wychowania publicznego nie wykorzenił, ale jeszcze dla celu zniszczenia rozwinął w biurokracji wysyłanéj dla uśmierzenia Polski. Siejba wydaje owoce.

— Z wielkiém zgorszeniem *diejatelej* niemieckie nadbałtyckie prowincje nie chcą uznać potrzeby rozwoju moskiewskiego prawosławia w krainie, która niezmiernie mało prawosławnych posiada. Gazety tych prowincji na wyścigi podają statystyczne wiadomości o parafjach prawosławnych znajdujących się w trzech estlandzkich gubernjach. Owóż parafji tych jest wszystkiego 45. Wystarczają one z nadmiarem dla rzadkiéj moskiewskiéj ludności. Dodają te gazety, że sami prawosławni niewiele dbają o swe parafje i cerkwie, które znajdują się w opłakanym stanie.

— Komisja śledcza, wyznaczona do zbadania rozruchów młodzieży w zakładach naukowych, rozpoczęła swoje czynności.

— Księciu Mikołajowi czarnogórskiemu car darował szpadę, własność niegdyś serbskiego króla Stefana Urosza. Świadczy o tém napis. Na jednéj stronie wyrznięty r. 1313; na drugiéj słowa *Da żewet kralj.* Szpada ta dostała się w ręce turków po bitwie na Kosowém polu. Po wzięciu Adrjanopola moskale zabrali tę szpadę.

— *12 kwietnia.* Dodatek do *Prawitielstwiennego Wiestnika* zawiera ukaz carski zezwalający na wypuszczenie drugiéj serji obligacji drogi żelaznéj mikołajowskiéj. Suma mająca być wypuszczoną wynosi 69,500,000 rubli w srebrze, które zostaną umorzone w 82 latach i przynosić będą 4 pct. Subskrypcja otwartą jest w Londynie, Amsterdamie i Paryżu.

Francja.

(E.) **Paryż,** *10 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Pogłoski o ważnych zmianach, jakie wkrótce w najwyższych sferach rządowych zajść mają, krążą uporczywie i w sali ciała prawodawczego i w salonach ministerjalnych, i w mieście całém. Jeśliby im uwierzyć można, bylibyśmy bliskiemi kompletnéj zmiany dotychczasowego systemu; p. Rouher poszedłby rozważać na prezydjalnym fotelu w senacie przebrzmiałe dzieje swego wielkorządztwa; za nim całe grono dygnitarzy spokrewnionych z nim związkami krwi lub interesów; a cesarstwo, przyjąwszy szczerze system parlamentarny, całkiemby na nowych ludziach się oparło. Jeden p. Forcade, energiczny minister spraw wewnętrznych, byłby uratowanym z téj ministerjalnéj powodzi, cesarz bowiem szczególniéj od pewnego czasu okazuje mu względy, i sam na sam z nim konferuje. *Siècle* w reformatorskim zapale idzie tak daleko, że nawet listę przyszłego gabinetu podaje; inne dzienniki jednak z niedowierzaniem te pogłoski przyjmują, a niektóre do pierwszokwietniowych bajek zaliczają.

Rzeczą jest pewną, że w sferach rządowych pewien niepokój panuje. Rozprawy izby, w których wielu członków większości, tak potulnéj dotychczas, z pewną niezależnością administrację krytykowało; natarczywe domaganie się opozycji o zrzeczenie się kandydatur rządowych, na czém rząd właśnie głównie się opiera; poparcie opozycji przez kilku poważnych członków większości, i zawiadomienie publiczne wyborców, że opieki rządu się zrzekają, i jako ludzie niezależni o mandat poselski ubiegać się pragną; żywa agitacja w całym kraju; decyzje wielu rad municypalnych, przeciwne widokom rządu; postawa ogólna prasy wielce nieprzyjazna — wszystko to, w wysokich rządowych sferach jeżeli nie budzi obaw, to w każdym razie wiele do myślenia daje.

Książę Napoleon, przez czas tak długi zostający w zupełnym półcieniu, znów na polityczną widownię występować zaczyna. Deputowani, lewy środek izby stanowiący, grupują się około niego; książę bowiem usilnie zwrot do systemu parlamentarnego popiera. Na teraz jednak z pewnością żadne zmiany nie nastąpią. Jeżeli wybory niepomyślnie wypadną dla rządu, będziemy mieli gabinet i odpowiedzialnych ministrów; w przeciwnym razie wszystko tak jak jest pozostanie, z wyjątkiem jednego pana Rouher, który prawdopodobnie w panu de Forcade znajdzie swego następcę.

Izba śpieszy się z wotowaniem budżetu, i wszystkie poprawki summaryczne odrzuca. Deputowani radziby co prędzéj misję swą zakończyć, aby przygotowaniem do nowéj się zająć.

Pomimo kilkakrotnego nacisku w izbie na potrzebę utrzymania pokoju dla uregulowania finansów Francji, i postawienie w lepszych warunkach budżetu, przygotowania wojenne wcale nie ustają. Organizacja telegraficznéj służby wojskowéj prowadzi się z pośpiechem; na Rodanie odbywają doświadczenia z kanonjerkami nowego modelu; w fortecach na granicy Niemiec nadzwyczajna pilność panuje. Artykuł w *Monitorze armji* umieszczony, a wojenne siły Francji wykazujący, zrobił tu silne wrażenie. Wszyscy powtarzają, że jeśli rząd nie myśli o wojnie, to w jakimż celu gromadzi tak potężne siły? Według tego urzędowego źródła armja liczy obecnie 400,000 ludzi pod bronią; powołani do szeregów urlopnicy sumę tę o 167,000 ludzi powiększą; doliczając do tego świeży kontyngens 77,000 wynoszący, armja francuzka w miesiącu lipcu liczyć będzie 644,000 żołnierzy.

Były minister spraw zagranicznych włoskich, p. Visconti-Venosta, od dni kilkunastu bawi w Paryżu. Dyplomata ten był z wizytą u księcia Napoleona, i kilkakrotnie z p. Rouher konferował. Powiadają, że przybył tu z misją poufną, dotyczącą ewentualnéj cesji Tyrolu włoskiego, w razie gdyby w skutek wojny Austrja otrzymała za to stosowne nad Dunajem wynagrodzenie. Czy taki jest rzeczywiście cel misji włoskiego dyplomaty — nie wiadomo. To pewna jednakże, jak twierdzi *la Presse*, że z misją poufną przybył. Dzienniki włoskie wierzą w blizką wojnę; stosunki nader przyjazne z Austrją widzenie to ich potwierdzają. Austrja podobno wraz z Francją pracują w Rzymie dla przyprowadzenia do skutku tymczasowego chociaż pomiędzy rządami papiezkim i włoskim porozumienia. Cesarze francuzki i austrjacki przesłali papieżowi życzenia swoje z powodu pięćdziesięcioletniéj rocznicy jego kapłaństwa, przypadającéj w dniu 11-ym kwietnia. Papież z oznakami szczególnéj sympatji przyjął ambasadora francuzkiego p. de Banneville, i odpowiedział z wzruszeniem, iż pewnym był, że cesarz Napoleon żadnemu monarsze w téj okoliczności uprzedzić się nie dozwoli.

P. Frère-Orban wielce jest zadowolonym z przyjęcia, jakiego doznał w Paryżu. Rząd cesarski najwyższą względem Belgji okazał delikatność, i ani na chwilę jedną, nie dał jéj uczuć jéj stosunkowo względem Francji słabości. P. Frère-Orban traktowanym jest przez ministrów francuzkich, jak gdyby był reprezentantem wielkiego mocarstwa. W Berlinie, jak jeden z korespondentów donosi, przyjęcie to p. Frère-Orban w Paryżu, nader nieprzyjemnie polityków pruskich dotknęło. Układy w ciągu bieżącego tygodnia podobno ukończone zostały, i spodziewają się, że we wtorek p. Frère-Orban będzie już obecnym przy otwarciu izby deputowanych w Brukselli.

Niektóre dzienniki belgijskie uporczywie utrzymują, że układy nie wydały jeszcze żadnego stanowczego rezultatu i że zwłaszcza kwestja drażliwa kolei żelaznych całkiem poruszoną nie była. *Indépendance Belge* wybornie o toku układów informowana, wprost przeciwnie utrzymuje; opierając się na miejscowych wiadomościach, możemy zapewnić, że lubo stanowcze porozumienie w téj kwestji jeszcze nie nastąpiło, p. Frère-Orban albowiem osobiście porozumieć się w tym względzie z swym rządem uznał potrzebę, to jednakże trudności główne usunięte zostały, i zgodne z interesami obu krajów załatwienie nie ulega dziś wątpliwości.

Ferdynand portugalski za pośrednictwem ambasadora portugalskiego w Madrycie, ponownie stanowcze postanowienie swoje nieprzyjęcia korony hiszpańskiéj oznajmił. Odmowa ta nowe dla różnych ambicji otwiera pole i powiększa niepokój — w wielu miejscach bandy karlistów pokazywać się zaczynają. Wiadomości z Kuby brzmią również niepomyślnie, powstanie się powiększa, a sympatje Stanów zjednoczonych dla powstańców coraz bardziéj stanowczy przybierają charakter. W Nowym Jorku odbył się wielki mityng w tym celu, a deputacja powstańcza z Kuby uprzejme w Waszyngtonie znalazła przyjęcie. Dzienniki amerykańskie donoszą również, że rząd sprawę okrętu Alabama umyślnie przewlekać się stara, aby mieć dogodny powód nieprzyjaznego w danym razie przeciwko Anglji wystąpienia. Polityka Stanów zjednoczonych, związek ich z Moskwą, widoczna chęć usunięcia z pod wpływu Europy Antyllów, wszystko to oba rządy zachodnie niepokoić zaczyna.

Przybyła tu temu dni kilka słynna siostra Patrocinio, świątobliwa doradczyni ex-królowéj Izabeli, która z głębi klasztoru swego, przy pomocy spowiednika królowéj ojca Claret, rzeczywiście Hiszpanją rządziła. Widać, że hiszpanie nie umieli ocenić błogich pobożnéj siostry zamiarów, rzuciła więc niewdzięczny naród, aby o interesach ziemskich i królestwie niebieskiém w prześlicznéj willi w Montmorency rozmyślać.

Paryż *12 kwietnia.* Pomimo zaprzeczenia madryckiéj *Correspondencia*, dziennik *Etendard* utrzymuje, że ks. Montpensier zaciągnął drogą prywatnéj subskrypcji pożyczkę 7,000,000 fr. Podpisy już zebrano, pożyczka udzieloną została na solidarne poręczenie ks. Aumale. Pieniądze mają być zawiezione w ciągu dni pięciu do Madrytu przez p. Sisto Parez.

Według *France* p. Frère-Orban doręczył dziś ministrowi handlu p. Gressier zapowiedziane memorandum.

Hiszpanja.

Madryt *12 kwietnia.* Według najświeższych wiadomości wypadek w Sero d' Urgel, o którym donieśliśmy, był bardzo małego znaczenia.

W Granadzie odkryto sprzysiężenie karlistowskie i aresztowano kilka osób.

Wszystkie dzienniki portugalskie naganiają niegrzeczność formy telegramu, którym don Ferdynand odmówił korony Hiszpańskiéj.

Prusy.

Berlin *12 kwietnia.* Wniosek Twestena i hr. Münstera, żądający ministerjum związkowego, przyjdzie pod obrady sejmu w d. 14 lub 15 kwietnia. Prawdopodobnie nawet do głosowania nad nim przyjść nie będzie mogło. Sejm północno-niemiecki, ze względu na niechęć hr. Bismarka do tego projektu przyjmie zapewne inny wniosek, żądający umotywowanego przejścia do porządku dziennego nad całą kwestją ministerstw związkowych.

Rumunja.

Bukareszt *12 kwietnia.* Dzisiaj, za pośrednictwem jeneralnego konsula austrjackiego p. Zulaufa, wypłacono żydom pokrzywdzonym w Gałaczu wynagrodzenie w ilości tysiąca dukatów.

Serbja.

(W. K.) **Belgrad,** *10 kwietnia.* (Koresp. „Kraju.“) W jednym z ostatnich numerów dziennika *„Serbja“* znajdujemy artykuł pod tytułem: Całość Turcji i Serbska kwestja. Podaję go w streszczeniu, przytaczając ważniejsze jego ustępy w całości. Zaczyna się on od słów następujących:

„Paryzki kongres i paryzka konferencja dowodnie wykazały, że większość europejskich mocarstw staje w obronie całości tureckiego panowania w Europie, jednocześnie wszakże tenże sam paryzki kongres usankcjonował niepodległość Serbji.

„Walka serbskiego narodu, zaczynająca się od kosowskiego boju a przeciągająca się do dni dzisiejszych, najlepiéj wyjaśnia żądania i dążności serbskiego narodu, który pragnie wybić się na wolność.

„Jeżeliby Turcja dobrowolnie zgodziła się na to ażeby serbski naród połączył się w jedno, panowanie tureckie w Europie mogłoby się jeszcze utrzymać, w przeciwnym zaś razie musi powstać walka na śmierć i życie między tureckiem sułtaństwem w Europie a $4\frac{1}{2}$ miljonami serbów w Turcji. (Pozwalamy w tém miejscu zrobić uwagę, że owa liczba $4\frac{1}{2}$ miljonów serbów w Turcji jest więcéj jak problematyczna i nie wiemy, na jakiéj podstawie autor niniejszego artykułu podaje ją z taką pewnością. Podług obrachunku Szafarzyka jest serbów w Turcji 2,600,000, podług Czörniga około 2,703,000. Są to cyfry powszechnie przyjęte przez etnografów i statystyków).

„Czas już, byśmy rzeczy nazywali po imieniu. Mówi się powszechnie: Wschodnia kwestja. Owóż powiadamy, że niema wschodniego pytania, a jest pytanie serbskie, a gdy na nię nie będzie zgody, to będzie pytanie południowych słowian. Dodajemy tylko od siebie, że w obec kwestji serbskiéj Turcja ostać się może, przy kwestji słowian południowych dalsze jéj panowanie w Europie jest niepodobieństwem.“

W dalszym ciągu swego artykułu przeprowadza autor paralelę między Turcją a słowianami, usiłując wykazać za pomocą niéj, że w miarę, jak Turcja ciągle upada w swéj potędze wojowniczéj, ulega kompletnéj dezorganizacji, traci wiarę w siebie i w przyszłość swoją i wyraźnie z nieuniknioną fatalnością stacza się do zaguby— słowianie coraz więcéj dźwigają się ze swego upadku i poniżenia, przychodząc do świadomości siebie, do poczucia się w swéj jedności, coraz bardziéj kształcą się, organizują i stają się potęgą, na którą Turcja musi się bardzo oglądać, z którą obrachunek przyszły będzie zbyt ciężki dla Turcji.

Kończy się artykuł oświadczeniem następującém:

„Idea narodowości, cierpienia naszych „braci w Turcji, pragnienie ich połączenia „się z nami, nasze interesa handlowe, nie„nawiść do osmanlisów, powszechna chęć „walki z Turcją, gotowość naszéj armji, „niepodobieństwo pozostawania dłużéj bez „morza i t. d. i t. d., wszystko to nas zmu„sza do tego, byśmy zajrzeli w oczy tur„kom, jeżeli nie zechcą nam ustąpić „tego, co jest serbskie; w razie prze„ciwnym my nie będziemy nasta„wać na całość panowania ture„ckiego w Europie. Dotąd jest pyta„tanie serbskie.“

„Od chwili zaś, w któréj zagrzmią har„maty w Grecji, w Rumunji lub w Ser„bji, albo wybuchnie powstanie w saméj „Turcji, kwestja serbska ustępuje miej„sca kwestji słowian południowych, „przyczém mowy być nie może o „dalszém panowaniu Turcji w Eu„ropie. Gdyby zaś Europa okazała się „przeciwną kwestji słowian południowych, „powstaje natenczas kwestja ogólnie „słowiańska; albowiem, jeżeli nam nie pozwalają być serbami, to przecież może„my zostać słowianami.

„Interesem więc tak Europy, jak i Tur„cji saméj jest, ażebyśmy nie byli zmu„szeni do zrobienia z kwestji czysto „serbskiéj kwestję słowiańską.“

Autor na początku swego artykułu powiada, że czas jest, by każda rzecz nazywana była właściwém jéj mianem; owóż, trzymając się téj zasady, wypadało mu powiedzieć zamiast możemy zostać słowianami, możemy zostać moskalami. Wyraz bowiem słowianin, jako abstrakcyjne oznaczający pojęcie, jako imie zbiorowe, przeniesione z pola naukowéj klasyfikacji, gdzie jedynie ma swą wartość, na pole rzeczywistych stosunków sensu nie ma; nie obejmuje on koniecznych warunków dziejowego życia, gdyż jak nie ma słowiańskiéj narodowości, a tylko polska, czeska, serbska, tak nie ma też polityki słowiańskiéj, historji słowiańskiéj, jako przeszłości wspólnéj, organicznie rozwijającéj się, narodów, noszących zbiorową nazwę, słowian. Nadawanie wyrazowi słowianie takiego samego znaczenia, jakie mają podrzędne mu gatunkowe: polacy, czesi, serbowie, jest błędem logicznym, którego źródłem jest panslawistyczne obałamucenie, z którego słowianom tak trudno się uleczyć.

Wymysł *Moskowskich Wiedomosti* o tajemnéj organizacji polskich korespondentów, na czele których stoi hotel Lambert, został niemal dosłownie przedrukowany przez urzędowy dziennik tutejszy *„Serbskie Nowiny.“*

Trzeba wiedzieć, że dziennikarstwo serbskie wcale nie odznacza się sympatją dla polaków, ani też bezstronnością. Z wyjątkiem jednego *Jedinstwa*, półurzędowego, które pewien takt pod tym względem pokazuje, inne dzienniki, czerpiąc swe wiadomości o Polsce i o polakach jedynie z *Gołosa* i *Moskowskich Wiedomosti*, wszystkie potwarze tych ostatnich, tendycyjne wymysły i domysły przelewają w swe szpalty, nie racząc je nawet przepuścić przez alembik zdrowéj krytyki i chłopskiego rozsądku. Pod tym względem szczególniéj odznaczają się *Serbskie Nowiny*, które nie pomijają żadnéj, chociażby najpotworniejszéj plotki moskiewskich dzienników, żadnego chociażby najsprzeczniejszego z zasadami rozsądku oskarżania lub denuncjacji tychże dzienników przeciw polakom wymierzonéj, ażeby je podały do wiadomości publicznéj. Łatwo ztąd wywnioskować, jaka ustala się opinja o polakach w narodzie, który czerpiąc o nich wiadomości jedynie z gazet swoich, wie o polakach to tylko, co o nich mówią moskiewskie dzienniki, owe szczególniéj, których prawdomowność pod tym względem w saméj Moskwie stała się już podejrzaną. Zjawiska tego nie czém inném należy tłumaczyć, jak panslawizmem, który tak silnie zapanował w umysłach niektórych jednostek, że aż podnurtował ich sumienia, wypuszczając poczucie słuszności i sofizmatami zaciemniając jasny pogląd na rzeczy.

Spółczesna gra giełdowa.

(Ciąg dalszy.)

D. 1 września dzienniki zamieszczają ogłoszenie, iż postanowiono nakoniec wydać nowe obligacje po cenie 280 franków, z których 200 natychmiast, a 80 fr. na 1 marca złożyć należy. Że kupony 200 fr., których termin przypada na 1 stycznia i 1 Lipca 1858 r., przyjmowane będą przy wpłatach jako gotówka.

Publiczność wyczytawszy to ogłoszenie rzuca się do wykupywania dawnych akcji, poszukiwanie podnosi ich kurs dotychczasowy (1200 fr.), na 1300 i 1400, a w dniu 8 września już na 1600 stoją. Nagle dnia 28 września, w wigilją obrachunku miesięcznego giełdy, ukazuje się ogłoszenie w *Monitorze,* iż zarząd towarzystwa, stosując się do życzeń rządu, nowych obligacji niewypuści wcale. Straszliwy cios; w jednéj chwili akcje stojące na 1655 franków, spadają na 1200, a nawet 1100. Tak pierwsze ogłoszenie podniosło ich kurs o 500 franków, drugie zniżyło o 600 i to wciągu mniéj więcéj dni dwudziestu.

W owym czasie spekulanci jednego miasta Nancy, stracili 12 mil. fr.; mnóstwo

---

kosztować raz jeszcze tego upajającego nektaru, jaki daje sława, i Osy na nowo w odcinku jednéj z paryzkich gazet zjawiać się poczęły. Ale niestety, biedne te owadki uległy wpływowi czasu, skurczyły się, zestarzały; zamiast raźno bujać po powietrzu ledwie pełzają po ziemi; silą się na dowcip, uśmiechają złośliwie, czasami nawet żądełkiem grożą, ale tak niezręcznie, iż każdy się domyśla, że tylko zastraszyć go pragną staruszki.

Ulegając prośbom przyjaciół, Karr przed dwoma tygodniami przybył na kilka dni do Paryża, aby własnemi oczami wielkie dzieło pana Hausmana zobaczyć, i jak na satyryka wypada, skrytykować należycie. Osy opowiedziały paryżanom, jakie wrażenie zrujnowana i odbudowana stolica na mistrzu ich wywarła, a chociaż jako osy nie żałowały jadu, nie zdaje nam się, aby zbyt dotkliwie ukłuły słynnego prefekta.

Ale co robi Paryż, czém się zajmuje, co podziwia, co jego zapał i entuzjazm obudza? Karr powiada, że na to pytanie dwie odpowiedzi otrzymał. Według nich najważniejszym faktem, zajmującym wszystkich umysły, jest wypadek dziwny i niespodziewany: Capoul tenor opery komicznéj, wąsy swe obciąć zamierza! Drugim faktem nie mniejszéj wagi i szczególniéj zacięte wywołującym dysputy, jest wynalazek nowego kapelusza, który wróble gniazda ma nosić miano!!

Oto są przedmioty, które zajmują Paryż, które wyłącznie pochłaniają uwagę Paryżan.

Tak przynajmniéj powiada Karr, ale zestarzały satyryk wielce się z prawdą rozminął. W różnobarwnym potoku życia téj olbrzymiéj, kosmopolitycznéj stolicy; w chaotycznym wirze najsprzeczniejszych żywiołów, które się w jéj murach ścierają; w tym szalonym wagnerowskim chórze, w którym się plączą razem rozgłośne śmiechy radości i ponure zgrzyty rozpaczy, pobożność i rozpusta, praca i zabawa, wesele i żałoba, zbytek i nędza, zapał i zwątpienie, złote marzenia i cynizm zaśniedziały; w téj odurzającéj i ogłuszającéj symfonji jest jednakże ton jeden, który tę moc czarodziejską posiada; w zakrzepłych nawet piersiach płomień żywota budzi; który wzrusza, rozrzewnia, do wielkich czynów zapala i łzy tęsknoty z męzkich ócz nawet wyciska, jest — „Ojczyzna“...

Ten wzniosły tytuł nadał Wiktoryn Sardou dramatowi owemu, który grają obecnie w teatrze u bramy św. Marcina, i który istotnie jest faktem górującym na zmiennéj widowni paryzkiego życia. Do teatru docisnąć się nie można, miejsca na kilkanaście widowisk zawsze pozamawiane; każdy zobaczyć pragnie ten utwór, odetchnąć na chwilę chociaż tym heroicznym duchem, który cały dramat ożywia, i całą prawie treść jego stanowi.

Utwór ten w rozwoju paryzkiéj sceny prawdziwą zrobił rewolucję. Dotychczas, a od lat już kilkunastu, bawiono paryżanów samemi tylko czarodziejskiemi przedstawieniami, dawano im do podziwu łanie leśne, magiczne latarnie, kopciuszków i tym podobne nędzoty, przyciągające jedynie świetną wystawą, maszynerją i dekoracjami, a szczególniej i przedewszystkiem całym zastępem obnażonych bachantek. Aika, cudnie zbudowana Aika, w jedną tylko wstążkę ubrana, była niegdyś heroiną i wszyscy o niéj tylko gadali, ją ujrzeć w teatrze św. Marcina spieszyli, jéj bili szalone oklaski....

Było to przed dwoma laty — Paryż hołdował karczemnéj śpiewaczce Teresie, i owéj greckich kształtów heterze...

Dziś na tym samym teatrze święte miano rodzinnéj ziemi rozbrzmiewa, a publiczność z większym stokroć zapałem oklaskami wita owych heroicznych obywateli Holandji, którzy w obronie ojczyzny swojéj, z niezłomném męztwém hiszpański ucisk znosili, i dla strzaskania swych kajdan chętnie na stos lub pod miecz katowski swe głowy nieśli.

— Na pierwszym planie tego krwawego obrazu stoi straszliwa postać Filipa II-go; stoi inkwizycja św., dymem palących się stosów otoczon, stoi książe Alby, owo zimne, głuche, katowskie narzędzie — złowroga trójca, przekleństwem pokoleń, przekleństwem dziejów napiętnowana... Z drugiéj zaś strony stoją Holendrzy, pragnący wolność swą odzyskać, i śmiało, mimo słabości swojéj wyzywający do walki najpotężniejszego wówczas mocarza.

Na tle tego bohaterskiego perjodu holenderskich dziejów Sardou osnuł swój dramat; z samego tylko widzenia na scenie, nie możemy osądzić całéj jego doniosłości, ale trudno zaprzeczyć, że autor utworem tym dramatyczną sławę swą ustalił i wbił się po nad sferę zwyczajną wysoko.

W chwili, w któréj dramat Wiktoryna Sardou rozpoczyna się, hrabiowie Egmont i Horn ścięci już zostali, a trwoga panuje w Brukselli. Życie i majątek jéj mieszkańców zostają na łasce księcia Alby i na łasce jego popleczników. Tysiąc obywateli opuściło miasto, w mieczu szukając ocalenia; ci co pozostali, cierpią i milczą. Hiszpańskie żołdactwo zajmuje miasto, obozuje na rynkach i ulicach, obdziera i znieważa mieszkańców. Wojenne sądy pełnią krwawą swoją rolę. Pod filarami tak zwanych *starych jatek* w Brukselli, jeden właśnie z takich sądów zasiada. Składają go trzej zaufani zbirzy księcia Alby, Vargas, Del Rio i Noircarmes. Pierwszy, jak o nim powiada historja, nawet we śnie o egzekucjach marzył, i „na szubienicę, na szubienicę“ wołał. On to również powiedział, „że ponieważ heretycy zburzyli świątynie, a dobrzy nie powstrzymali ich od tego, i jedni więc i drudzy wisieć powinni.“ Dwaj drudzy tego samego byli gatunku. Przed takich to sędziów żołdacy przyprowadzają więźniów, kalwińskich pastorów, niedołężnych starców, kobiety, dzieci... Sędziowie bez różnicy i starców i kobiety i dzieci, na śmierć skazują, a żołdactwo się śmieje, i z urąganiem potrąca ofiary. Czternastoletni chłopiec nie odkrył przed procesją głowy, wloką go więc na rusztowanie, dziecię błaga o litość i rozdzierającym głosem matkę na pomoc wzywa....

Ten epizod dreszczem wszystkich widzów przejmuje.

Daléj staje przed sądem chłopka, która zamordowała dziesięciu żołnierzy hiszpańskich. Nędznicy ci zabili jéj syna i męża, zgwałcili córkę.— Odurzonych winem spaliła, i na pół szalona z boleści, dysząca zemstą, śmiało swym sędziom i katom spogląda w oczy i z dziką wściekłością woła: „tak, tak, zabiłam ich i spaliłam — idźcie szukać ich prochów w popiołach méj chaty...“

Na tém straszliwém, historyczném tle rozwija się dopiero główny wątek dramatu. Pomimo ogólnego przerażenia, garstka dzielnych obywateli rozmyśla nad oswobodzeniem ojczyzny, i z księciem Oranji powstanie w mieście gotuje. Na czele téj garstki walecznych stoi hrabia de Rysoor, mąż już w sędziwych latach, obok zaś niego młody Karloo, kapitan milicji, i którego hrabia kocha jak swego syna. Ale stary hrabia de Rysoor ma młodą żonę hiszpankę, kobietę zmysłową i namiętną — Karloo jest jéj kochankiem.

W chwili, w któréj spiskowi za oręż pochwycić mają, Rysoor dowiaduje się o zdradzie swéj żony. Przysięga się pomścić. „Życie me najprzód do ojczyzny należy, ale jak ojczyzna oswobodzoną zostanie, zabiję twego kochanka.“

„Zabije mego kochanka, woła w szaloném uniesieniu kobieta, zabije go, jak oswobodzi ojczyznę... A więc nie oswobodzi jéj, nie. Oskarżę go, zgubię, ale tego, którego kocham, ocalę.“

I leci śród nocy do pałacu księcia Alby, przedziera się przez straże, i staje przed strasznym wykonawcą wyroków Filipa II i św. inkwizycji, i wydaje przed nim cały spisek, czas, miejsce wybuchu, hasło i nazwisko przywódcy. Tu zatrzymuje się. Ale daremno — wiesz wszystko, więc wydać musisz wszystko, nazwisk, więcéj nazwisk nam trzeba, a jeśli milczeć będziesz, to tortury otworzą ci usta. Tu następuje scena wysokiego dramatycznego efektu. Kobieta, uniesiona szałem namiętności, zdradziła sprawę narodu, który jéj był obcym; zdradziła i wydała na śmierć swego męża, bo go nie kochała, bo kochała innego i tego innego ocalić chciała. Ale tu już odezwało się w niéj sumienie, dusza poczuła wyżuty. — „On, to co innego, powiada sama do siebie; ale oni, cóż mi zrobili złego, abym ich gubić miała.“

Lecz już się cofać nie można. Daremno błaga i u stóp księcia Alby się tarza, wydawać musi, zdradzać musi...

Scena okropna, wijąca się z bólu i rozpaczy, zgryzotą szarpana, pod groźbą kata, nieszczęsna, cichym głosem, jakby w konwulsjach, szepcze nazwiska spiskowych, a wypowiedzenie każdego z tych nazwisk to cała tortura, to cały perjod wewnętrznego pasowania się, cały dramat, zimnym przejmujący dreszczem.

W tym samym czasie, kiedy się to dzieje, spiskowi zgromadzeni w jednéj z sal ratusza, oczekują na hasło wybuchu, has-

domów handlowych z bankrutowało. Ponieważ prawo nie mogło się przyczepić do zarządu, prokurator Pinard, prowadzący sprawę jednéj upadłości, tak się o téj katastrofie wyraził:

„Kredyt ruchomy ogłosił ogromne przedsiębierstwa, mówił wiele o swych zasługach w przemyśle, mniéjsza o to; lecz czyż nie ma sobie do zarzucenia, że wśród rozuzdanéj gry, nietylko gorączki nie starał się ułagodzić, ale ją jeszcze podniecał, zachęcał graczy obietnicą olbrzymich zysków, zdwajał premje, pozwalając przyszłe procenta składać na rachunek należytości obecnéj i t. d. Ileż to rodzin żałoba dziś okrywa, ileż osób zginęło w dniu, w którym wyprężona pękła cięciwa. Wszak jeden z członków admininistracji kredytu ruchomego także padł ofiarą.“

Bezstronne to skreślenie stanu rzeczy, rzuca jasne światło na ówczesne położenie. Szał gry z niepowściągnioną namiętnością grasował na giełdzie; stowarzyszenie, które istotnie położyło wielkie zasługi, przybrało niestety kierunek zgubny, używając sztucznych podniet, zachęcających do puszczania się na pole spekulacji, a płaszczyka olbrzymich przedsiębierstw użyło do wyzyskania publiczności.

Nakoniec gra giełdowa wywiera najzgubniejszy wpływ na moralność publiczną i szerzy w najwyższym stopniu zepsucie.

Na widok olbrzymich bogactw, nagle a bez trudu robionych, uczucie moralności zachwiało się w narodzie. Nieznacznie rozpowszechniło się u ludzi przekonanie, że ze wszystkich zródeł bogactwa, praca jest najniepewniejszém i najlichszém, że nad pracę mozolną o wiele korzystniejsza jest gra na giełdzie, podając łatwe środki zaspokojenia żądzy dobrobytu. Zasady rządzące grą i kierujące światem giełdowym, jéj duch, jéj sumienie, jéj wyobrażenia o słuszności lub niesłuszności, wykazały jasno ogółowi moralny stan téj walki towarzyskiéj w jaskrawych barwach. Kilka tysięcy graczy namiętnych, niespokojnych, gromadzących się codziennie w gmachach giełdowych stolicy, reprezentując tam półmiliona graczy, rozproszonych po całéj Francji, tworząc prawdziwe królestwo szatana, w którém wielcy panowie potrącają się o swych lokai, w którym książęta giełdy ze swemi odźwiernemi radzą o interesach, gdzie jeden drugiego potrąca, depcze i na jego zwłokach wielkość swoją buduje; gdzie najogromniejsze interesa kraju, długi państwa i gmin, banki, zakłady kredytowe, kanały, żegluga, zabezpieczenia i kopalnie w postaci papierów kredytowych, tworząc niewypowiedziany chaos, zacięty bój prowadzą; gdzie wreszcie pod pozorem interesów uczciwych, wolnego obrotu hadlowego i prawnego użycia bogactw, panuje nierzetelność niesprawiedliwość, gra, oszustwo, rozbój...

Dramat ten odgrywany codziennie, roznoszący zapomocą telegrafu po świecie wieść o walce giełdowéj i jéj dzisiejszym wypadku wstrząsła tysiącami. Mnóstwo ludzi w których chęć użycia bogactw góruje nad uczuciem moralném, zbłąkanych w swych zapatrywaniach i pojęciach o handlu i spekulacji, o prawości i bezprawiu, niemogąc rozróżnić rzetelności postępowania od zręczności zabiegów, nabrawszy wstrętu do poważnych zajęć, pożerani gorączką zysku zależącego od przypadku rzucają się na pole gry giełdowéj, ażeby zniszczeniem drugich sobie zapewnić bogactwa.

Podrzędni gracze, świadkowie olbrzymich ciosów, zadawanych społeczeństwu przez książąt giełdy, nabierają błędnego wyobrażenia, że jeśli wolno wielkim rozbijać, zacóżby im miało to być wzbronioném,

To sponiewieranie wszelkich zasad moralności, powszechna pogarda dawnéj rzetelności w przemyśle i handlu, w stosunkach codziennych, musi koniecznie wywierać zgubny wpływ na obyczaj narodów. Nadużycia, przeniewierzenia się, kradzieże, mnożą się z każdym dniem i coraz częściéj dotykają różne stowarzyszenia, przyprawiając akcjonarjuszów o olbrzymie straty.

Dyrektor towarzystwa zabezpieczenia „Leondomii“ w Paryżu, skradł z kasy przeszło miljon, kasjer kolei północnych pięć czy sześć mijonów, agent kredytu ruchomego przeniewierzył się na 150,000 franków; a ileż to podobnych, a mniejszych kradzieży starano się pokryć, ażeby nie zachwiać kredytu stowarzyszeń. Kroniki o tém pisać można. Był czas we Francji, gdzie prawie ani w jednym departamencie nie obeszło się bez nadużycia, przeniewierzenia się, kradzieży, a jeden z znakomitych pisarzy wołał: „Czyż już nie ma nikogo we Francji, coby w honor i sprawiedliwość wierzył?.. Czyż ani jednéj nieskalanéj nie znajdę duszy?

Zapytanie to było zbyt przesadzoném, lecz nie ma się co tak bardzo dziwić temu okrzykowi rozpaczy, w chwili, gdy okazało się tak straszliwe wstrząśnienie moralności publicznéj w czasie, gdy szacherki i oszustwa zaczęły pojawiać się codziennie i nurtować społeczeństwo do tego stopnia, że co moment obawiano się jakiegoś socjalistycznego przewrotu. W ówczas powszechna nieufność rozciągnęła się do najreputowańszych domów handlowych i stowarzyszeń. Słynie Anglja z swéj rzetelności kupieckiéj, a jednak w tym samym perjodzie, okazały się tak ogromne nadużycia i oszustwa w przedsiębierstwach publicznych, iż zamyślano utworzyć stowarzyszenie zabezpieczające od rabunku i kradzieży.

Okoliczność ta w żadnym wieku, żadnemu państwu nie znana, dowodzą wymownie jak moralność głęboko upadła i dokąd świat idzie.

Jakaś burza wisi w powietrzu, wypadki piętrzą się rzucając cień złowrogi. Giełdy czują, że im duszno i ciasno, że zrąb na którym się wznoszą przegnił do szczętu. Kredyt ruchomy, największy „dom gry“ na całym świecie, wstrząśnięty procesami czuł, że mu się ziemia z pod nóg usuwa. Proces Houpego zdarł maskę z jego oblicza; proces Thurneytona chociaż instytucji nie dotknął, zbezcześcił jednak jego głównego administratora i zwiększył powszechną nieufność. Ciało prawodawcze w czerwcu z. r. gwałtownie napadło jego kierowników. Pouyer, deputowany z Rouen, wyrzekł, że szalbierstwo tego zakładu doszło do tego stopnia, iż najłagodniejszy rząd nie może się powstrzymać od przedsiewzięcia najostrzejszych środków przeciwko zuchwałemu stowarzyszeniu i zgrai giełdowców obdzierających powszechność. Wspomniano z uwielbianiem ministra Foulda, że w ostatnich latach wystąpił energicznie przeciw gospodarce Pereirów i walczył przeciwko niebezpiecznéj solidarności cesarstwa z kredytem ruchomym. Pereirowie uczuli się uratowanemi, gdy Fould ministerstwo skarbu oddał Rouherowi. Protest jednak głośny opinji publicznéj, stargał ten niebezpieczny związek, a cesarz zaledwie Pereirow ocalił od losu Mirèsa, nie zdołał atoli wstrzymać upadku kredytu ruchomego, którego akcje w obec spodziewanéj likwidacji na 282 franki spadły.

Niedawno ilość kursujących, a najrozmaitszych papierów kredytowych oceniano na 60,000 miljonów franków, a codzień nowe do dawnych przybywają w wypuszczanych co chwila akcjach.

Kiedy w r. 1825 izby francuzkie obliczyły wynagrodzenie emigrantom na 1000 miljonów franków, jenerał Foy, chcąc dać wyobrażenie reprezentantom co to ów miljard znaczy, rzekł, iż od urodzenia Chrystusa Pana jeszcze 1000 miljonów minut nie upłynęło i dopiero w drugiéj połowie roku 1881 to nastąpi, że 1000 miljonów franków waży 10 miljonów funtów, że do przewiezienia go potrzeba 2000 wozów czterokonnych, a okręt chcący go przewieźć musiałby mieć długości 3000 łokci, 50 szerokości, a 30 głębokości, że wykuwszy z niego sztaby srebrne średnicy jednego cala, możnaby cały Paryż otoczyć z nich wyrobioną kratą na 10 łokci wysoką.

Gdzież kres nowych przedsiębierstw? nienaturalne pomysły ducha spekulacyjnego dosięgły nietylko szczytu potęgi, ale wszelkie przekroczyły granice; strącają one ludzkość z dróg pracy uczciwéj w głęboką otchłań nędzy, wyzyskują wszystkich na korzyść kilkudziesięciu, by im zgotować raj materjalny: rak socjalny obszerne ma tu ciało do szerzenia swoich spustoszeń i wktótce gwałtownie wybuchnie. Tłum przypatruje się w osłupieniu rozwojowi szalonemu przedsiębierstw i stowarzyszeń coraz nowych, poczynających swe istnienie konkurencją, kończących gorszącym monopolem, natrząsających się z praw i kodeksu karnego i chroniących się właśnie pod opiekę tego, który je zgruchotać powinien.

Taki obraz obecnego stanu giełdy, przedsiębierstw i następstw szalonéj gry, kreśli nam sprawozdawca niemiecki. Zapowiada on burzę socjalną; na wstępie do niniejszego artykułu powiedzieliśmy, że ją także przewidujemy — inaczéj też być nie może.

Religja, moralność, cnota, honor, miłość ojczyzny, zamiłowanie pamiątek, poezji, sztuk pięknych: wszystko pada w prochu podeptane nogą złotego cielca. Wszystkie państwa europejskie, wydając więcéj nad dochody, marnując grosz na narzędzia zatraty, brną coraz głębiéj w pożyczki, ciążące na ludach przez nie rządzonych. Mienie narodów uwięzło w papierze niemającym wartości. Potrzeby życia zwiększają się z dniem każdym; uczciwa i mozolna praca nie zawsze zdoła odpędzić głód od drzwi miljonów robotników. Łatwy i nieprawy zysk coraz więcéj zyskuje zwolenników, a człowiek z natury stworzony bardziéj do próżniactwa jak do pracy, chętniéj lgnie ku tamtemu: pozbawiony zaś hamulca moralnego, gotów jest lada chwila stać się dzikiém zwierzęciem i zapragnąć łupy miljardów nagromadzonych przez dzisiejszych królów mamony. Za lada podmuchem, wir zagłady porwie niezliczone masy i rzuci je na tych, którzy nienasyconą chciwością ten stan anormalny stworzyli; w morzu krwi utoną kupy złota, zdobycze cywilizacji na długie znów lata przepadną: a z owych akcji i papierów, pozbawionych wówczas wszelkiéj wartości, powstanie ogromny stos, na którym spłoną ci, co ich wartości spłacić nie będą w stanie.

Tak na Zachodzie stoją rzeczy, a jakaż najbliższa przyszłość nasza w obec tego papierowego potopu.

Społeczeństwo nasze, chociaż dotąd nie wpadło w szpony potworu giełdowego, jest jednak już przezeń silnie zachwyconém. Pociąg do procentowych i premjowych papierów stał się chorobą, która kraj ciągnie w przepaść. Nie mamy ani fabryk, ani przedsiębierstw przemysłowych, ani prowadzim handlu na wielką skalę, lecz tylko liche kramarstwo a kupujemy więcéj jak sprzedajemy; obce banki zagościły się u nas i procentami wyciągają ostatnie zasoby. Kapitały nie zwracają się ku źródłom krajowego bogactwa, ku rolnictwu, górnictwu, przeróbce materjałów surowych, ale ku akcjom i losom, bo nietylko bez trudu, pracy i mozołów odcina się kupony, ale można na raz wygrać wielki los, a od razu stać się bogaczem.

Gra na giełdzie wiedeńskiéj przyczyniła się głównie w ostatnich czasach do nieusprawiedliwionego niczém podskoczenia wszelkiego rodzaju papierów. Nie zaufanie do pokoju lub konstytucji, do szczęśliwych ulepszeń finansowych, ale chęć zyskania dyferencji wpędziła wysoko, wiecznie nizko stojące pożyczki z r. 1854, 60 i 64, losy kredytowe i inne papiery publiczne. Gra ta i u nas zaczyna już szerzyć się pomiędzy rodakami i hojne zabierać łupy. Niedoświadczeni, nieobznajmieni z kaprysami i podstępami giełdy, widzą tylko wygrywających, a nie chcą nieszczęśliwych widzieć graczy, i puszczają się na to morze burzliwe a niepewne, bez znajomości żeglugi, bez steru i kompasu, narażając mienie, spokojność i przyszłość rodzin. Pragnienie zysku, majątku, bogactw, pędzi ich ku niezgłębionym odmętom.

Na chorobę nurtującą świat cały nie ma lekarstwa!

Lecz cóż się stanie, jeżeli wojna wybuchnie, jeśli widmo bankructwa roztoczy swe czarne skrzydła, jeśli zachwieje się i runie kredyt, gdy papiery nagle ryczałtem w dół polecą — cóż się stanie z ostatkami naszego mienia.

Rozdrapią je lichwiarze i spekulanci wszelkiego rodzaju, zbogacą się naszym znojem, utuczą spokojem i łzami rodzin, i ta piękna ziemia usunie się z pod nóg naszych, a za całą podporę wydziedziczonym, zostanie kij żebraczy i zebrawszy resztkę pamiątek ojczystych w torbę nędzarza, pójdziemy służyć spekulantom, lub umierać z głodu na progach dworów, w których ojcowie nasi porodzili się i zmarli.

α.

Rozmaitości.

Powiększenie dworca kolei w Krakowie. — Towarzystwo kolei północnéj postanowiło rozszerzyć dworzec krakowski przybudowaniem 2-ch nowych pawilonów w kierunku ulicy Lubicz. W tym celu zawezwało tutejszych znanych budowniczych i rękodzielników, po 3-ch z każdéj pojedynczéj roboty, a mianowicie: pp. Zielińskiego, Łuszczkiewicza, Bajma, Tlachnę, Myśliwca, Chmurskiego, Powiednickiego, Tatarczuha, Glixellego, Markusa i innych do udziału przy licytacji, która w Wiedniu dnia 6 marca odbyć się miała. Zdawało się, że drogą tą dyrekcja kolei północnéj chciała przyjść w pomoc tutejszym miejscowym przedsiębiercom i rękodzielnikom, tymczasem zupełnie przeciwnie się stało. Dyrekcja kolei północnéj pomimo zawezwania, żadnéj z offert powyższych nie zatwierdziła, ale uwzględniła offertę pp. Schmelkes i Krongold, handlarzy zboża, którzy jako przedsiębiercy budowl publicznych dotąd zupełnie nie są znani, i którzy nawet do konkurencji zawezwani urzędownie nie zostali. Offerta tych panów nie była korzystniejszą od pojedynczych offert tutejszych fachowych konkurentów, a co nadewszystko zadziwiać musi, że dyrekcja kaucje nie zatwierdzonych offert na koszt odbierających odesłała, po zatrzymaniu ich przeszło miesięcznym w Wiedniu, a zarazem dyrekcja ośmiela się utrzymywać, że korzystniejsze otrzymała warunki przy pojedynczych robotach, co z prawdą zupełnie nie jest zgodne. Postępek ten, jednego z największych i najstarszych towarzystw kolei, które w mieście naszém główną ma stację, prawdziwie że każdego zadziwiać musi, wszak zatwierdzeni offerenci, jako ludzie nie fachowi, trudniący się handlem zboża, robót tych sami wykonywać nie będą i zawezwać muszą tutejszych rękodzielników, którzy w ten sposób wyzyskiwani, często bez zysku, z braku zatrudnienia, wykonywują roboty; kiedy przeciwnie, przedsiębiercy pewien zysk, odddając im robotę, już mają bez kłopotu w kieszeni. Lecz w ten sposób postępując, czy wyjdzie dobrze towarzystwo i sama budowa? nie wiemy; a przecież budowa publiczna takch rozmiarów, dobrze przeprowadzoną być powinna. Słychać równie, że magistrat nowego planu przebudowy dworca, dla zupełnego zdefigurowania głównéj facjaty, a dla zbytecznego zwężenia ulicy Lubicz, zatwierdzić się wacha.

(s. s.) **Teatr chiński w Krakowie.**—Niedawno oburzaliśmy się na widowiska marjonetek, tak licznie uczęszczane przez publiczność krakowską w budzie wystawionéj na rynku. Teraz jeszcze więcéj zdziwieni jesteśmy przedstawieniem kuglarzy i akrobatów chińskich na scenie polskiéj. Zawsze odznaczaliśmy się wielką życzliwością dla teatru krakowskiego, i z przykrością przychodzi nam wypowiedzieć, ile nasz teatr, który celuje doborowym repertoarem, ubliżył powadze i godności sceny, wprowadzając na deski teatralne gromadę clown'ów. akrobatów i nożorzutów. Zdziwieni również jesteśmy brakiem smaku pewnéj części publiczności, która się lubuje w tak niesmacznych widowiskach.

P. Rapacki na drugi i trzeci występ swój, pokazał się warszawianom w rolach: Jana Zrzędy („Zrzędność i przekora“ Fredry), Radosta („Śluby panieńskie“), kapitana marynarki („Ciężka próba“ z francuzkiego). Pisma warszawskie krytykując grę p. Rapackiego, przyznają mu wiele talentu; oryginalność w charakteryzowaniu twarzy, co szczególnie podnoszą w roli Jana Zrzędy i kapitana marynarki. Ujemne strony p. Rapackiego, według powyższych pism, stanowią za mało naturalne ruchy i gesta, które konieczne są dla widzów, jeśli nie mają zapomnieć, że mają przed sobą naśladowanie prawdy a nie prawdę samą. Ogólne jednak wrażenie, jakie wywołała gra p. Rapackiego, jest bardzo dobre, i pisma warszawskie nie wahają się stawiać go, szczególnie w komedji, w rzędzie pierwszorzędnych artystów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska izba handl. Ze sprawozdania z posiedzenia lwowskiéj izby handlowéj i przemysłowéj z dnia 2. kwietnia wyjmujemy następujące ważniejsze przedmioty: Obradowano nad projektem do ustawy o domokrąztwie i uchwalono oświadczyć c. k. namiestnictwu, że projekt ten, w którym umieszczono wszystkie przez izbę w roku zeszłym jako pożądane wyszczególnienie zmiany, z wyjątkiem kilku ustępów mniéj znaczących zupełnie odpowiada wymogom handlu i obrotu.

Zaopinjowano na wezwanie władz skarbowych zgodnie z wnioskiem referenta p. Karola Singera, czy niektóre książki rachunkowe galicyjskiego banku hypotecznego i lwowskiéj ajencji Azienda assicuratrice w Trjeście podlegają ostemplowaniu lub nie.

Namiestnictwo wezwało izbę do zdania opinji względem prośby gminy tarnowskiéj o ostateczne nadanie koncesji do budowy kolei żelaznéj z Węgier na Muszynę, Sącz, Tarnów do Baranowa, z odnogą z Grzybowa do Przemyśla.

Ponieważ jednak izba od r. 1865 kilkakrotnie przemawiała za budową projektowanej linji z Preszowa na Duklę do Przemyśla i konsorcjum téjże linji znowu w izbie sprawę swoją poruszyło, była izba spowodowayą porównać obydwa projekta, i uznała koléj na Duklę jako korzystniejszą, ponieważ takowa przechodząc w kierunku, w którym od niepamiętnych czasów prowadzi się handel Galicji z Węgrami, przecina powiaty w skutek tego ruchu handlowego więcéj przemysłowe, i tę jeszcze ma zaletę, że stanowi najkrótsze połączenie Galicji z Pesztem i Trjestem. Podobne zalety nie przemawiają za koleją z Węgier na Muszynę.

Izba więc uchwaliła przemawiać za koleją na Duklę, tém bardziej, że z Dukli prowadzoną być może odnoga także do Tarnowa. Nakoniec uchwalono prosić wys. c. k. ministerstwo handlu o pouczenie sądów handlowych, że ajencje towarzystw asekuracyjnych według art. 112 ogólnego prawa handlowego, uważane być winny jako filje, i jako takie obowiązane do protokołowania swoich firm. Należy tego życzyć tem bardziéj, aby publiczność zabezpieczająca dokładnie dowiedzieć się mogła, o ile kontrakta zawarte przez urzędników ajencji ze stronami obowiązują dyrekcję.

— Dochody kolei żelaznéj Karola Ludwika umniejszyły się z powodu zniżenia ilości frachtu. Również z tego samego powodu zmniejszyły się dochody kolei czerniowieckiéj, na któréj w ubiegłym kwartale nie przewożono ani cukru z fabryk ukraińskich, ani zboża, którego wcale nie wywożą. *(Dz. Lw.)*

Lwów, 10 kwietnia. — Na tutejszéj giełdzie płacono: Pszenica 170 ℔. 6 złr. 75 c., do 7 złr. 30 c., żyto 160 ℔. 4 złr. 75 c, do 5 złr. —, jęczmień 140 ℔. 4 złr. 60 c. do 4 złr. 80 c., owies 100 ℔. 2 złr. 80 c. do 3 złr. 10 c., kukurydza 170 ℔. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 30 c., hreczka 140 ℔. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 30 c koniczyna 180 ℔. 34 do 40 złr., rzepak 150 ℔. — złr — c. do — złr.. — c. lnianka 150 ℔. — złr. — c. do — złr. — c. groch 180 ℔. 4 złr. 50 c. do 5 złr. 50 c., łój 100 ℔. 31 złr. do 31 złr. 50 c., potaż drzewny 100 ℔. 13 złr. do 14 złr. 50 c., chmiel 100 ℔. — do — złr., spirytus wiadro 11 złr. 60 c. do 11 złr. 70 c.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 13 kwietnia. W niedzielę ma się odbyć mityng na górze św. Gotarda. Przedmiotem rozpraw będzie kształcenie młodzieży na dobrych obywateli kraju.

Berlin 13 kwietnia. Program letniego wyjazdu króla do wód, dotychczas ostatecznie ułożonym nie został. Zaręczają, że w ciągu lata nastąpi w jedném z miast kąpielowych niemieckich zjazd króla pruskiego z cesarzem Napoleonem, a prawdopodobnie i z carem (?).

Bruksela 13 kwietnia. *Echo du Parlament* (dziennik półurzędowy) oświadcza, że ogłoszone w *Patrie* szczegóły o układach franko-belgijskich są nieprawdziwe.

Z Seraing donoszą, że robotnicy porozumiewają się w celu rozpoczęcia na nowo pracy. Zajście można uważać za ukończone.

Paryż 13 kwietnia. *Journal officiel* ogłasza list cesarza do p. Rouher dotyczący obchodu przypadającéj w d. 15 sierpnia stuletniéj rocznicy urodzin Napoleona I. Cesarz projektuje podwyższenie pensji dożywotnich weteranom i wypłacenie każdemu z żyjących dotąd żołnierzy rzeczpospolitéj i cesarstwa, 250 fr. rocznéj pensji.

Madryt 12 kwietnia. Kanonik Manterole powstaje na wolność prasy, broni jedności religijnéj i żąda religji katolickiéj jako religji państwa z wyłączeniem wszystkich innych, oraz powrócenia dóbr zabranych duchowieństwu.

Na odbytém wczoraj zebraniu progresistów Prim ponownie oświadczył, że nigdy nie dopomoże do karlistowskiéj lub burbońskiéj restauracji. Żądał od stronników rewolucji, aby się ściśle połączyli w celu ratowania wolności.

Rzym 12 kwietnia. Niemiecka deputacja doręczyła papieżowi miljon fr., a węgierska kilkakroćstotysięcy franków.

Neapol 13 kwietnia Mazzini ogłosił program organizacji republikańskiego związku we Włoszech.

Waszyngton 12 kwietnia. (Telegrafem podmorskim.) Prezydent Grant mianował Johna Hay posłem w Wiedniu, a byłego gubernatora Curtina posłem przy dworze petersburskim. Nominacja Motleya na posła w Londynie potwierdzoną została.

Przegląd polityczny.

Od korespondenta, który nam wczoraj telegrafował o odłożeniu posiedzenia wydziału konstytucyjnego, odbieramy list następujący:

Wiedeń *13 kwietnia.*

(Ω) Jak wam dzisiaj doniosłem telegramem, który nie wiem czy doszedł was na czasie, posiedzenie komisji konstytucyjnéj, które miało się odbyć dziś wieczorem, a na które już wszyscy członkowie byli zawezwani, zostało dzisiaj według oznajmienia prezydenta Kaiserfelda przy zamknięciu posiedzenia izby uczynionego, odroczoném do nieoznaczonego czasu. Przyczyną tego odroczenia jest rada ministrów, która się dzisiaj ma odbyć pod prezydencją samego cesarza, a na któréj rozbieraną będzie sprawa rezolucji galicyjskiéj. Jaki będzie prawdopodobny rezultat tych narad, trudno w téj chwili przesądzać; w każdym razie narady te stanowczo wpłyną na ostateczny przebieg sprawy rezolucyjnéj, a skutki dzisiejszéj konferencji ministerjalnéj objawią się już niewątpliwie w zachowaniu się rządu na następném posiedzeniu komisji konstytucyjnéj. Koło polskie wyczekując zapewne rezultatu dzisiejszéj rady ministrów, nie postanowiło jeszcze nic co do dalszego w téj sprawie postępowania. Nie lubię bawić się w domysły i w kombinacje oparte na niepewnych jeszcze danych, dlatego wstrzymuję się dzisiaj od wszelkich dalszych uwag nad czynnościami delegacji naszéj, odkładając je do chwili, gdy będę w możności donieść wam coś pewnego i pozytywnego, na co pewnie niedługo czekać będziecie.

Gazeta Narodowa w numerze czwartkowym dziwi się, jak mogliśmy zamieszczać po liście posła Ziemiałkowskiego korespondencję *(R.)* z Wiednia, „zawierającą rozumowania, oparte jeszcze ciągle na owych fałszach półurzędowych (o mniemaném ofiarowaniu Galicji stanowiska Kroacji).“ Co do nas, dziwimy się już nie po raz pierwszy, jak nas *Gazeta Narodowa* czyta. Korespondent nasz streścił tylko mimochodem sprawozdanie *Reichsraths-Correspondenz* i pomijając je bez ż[...] dnych uwag, pisał daléj o czém inn[...] zupełnie. Czyby *Gazeta Narodowa* ni[...] łaskawą wskazać nam w koresponden[...] *R.* owych „rozumowań i zarzutów, [...] już pozbawionych wszelkiéj podstawy, które na nas powstaje?

W tymże numerze *Gazeta Narodow[a]* mieszcza następujący telegram z Wie[dnia] d. 13 kwietnia: „Hr. Taafe podał się [do] dymisji; dotychczas jeszcze nie zost[ała] przyjętą. Hr. Potocki ma się także p[odać] do dymisji. Poczyna się podobno kry[zys] w ministerstwie. Giskra miał oświadc[zyć] gotowość swoją do wystąpienia z minist[er]stwa. Wystąpienie delegacji naszéj z ra[dy] państwa jest pewne.“

Dotychczas nic zupełnie nie wiemy, c[zy] to są domysły, czy fakta; prędzéj [...] jak dotąd pierwsze niż drugie.

W równéj, a może większéj wąt[...] jesteśmy co do doniesienia otrzy[...] także telegrafem przez *Dziennik L[...]* jakoby polscy członkowie wydziału k[on]stytucyjnego postanowili nie brać udz[iału] w dalszych posiedzeniach tegoż wydzi[ału]. Naszém zdaniem postąpienie podobne [...] byłoby nawet taktownem. Sprawa rezol[ucji] po tém co zaszło, już nie w wydziale, a[le] w pełnéj izbie rozstrzygnąć się powinna i to w sposób, o którym w drugim d[zi]siejszym artykule wstępnym mówimy.

Korespondent wiedeński *Czasu* (†††) donosi we wczorajszym numerze co następuje:

„Z pewnego źródła jest mi wiadomo, że między Francją, Austrją i Włochami zawarty został traktat, jak[o] między mocarstwami katolickiemi, wzgl[ę]dem Rzymu, a mianowicie o przem[...] załogi francuzkiéj w Rzymie na z[...] łogę tych trzech mocarstw.“

Korespondent dodaje, że jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż przymierze to rozciąga się na inne także sprawy.

Podajemy tę wiadomość z powołaniem się na źródło.

France donosi, że na granicy hiszpańskiéj znajdują się oddziały karlistowskie, które oczekują tylko na hasło, aby przekroczyć Pyreneje. Zresztą projekta Don Carlosa nie są tajemnicą, werbunki jego stronników odbywają się jawnie.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 14 kwietnia. Dzisiejsze p[o]siedzenie rady państwa zajęte było og[ól]ną rozprawą nad projektem podat[ku] gruntowego. Minister skarbu oświadcz[ył], że nie można podwyższać podatków i w skutek tego rząd musiał myśleć o sp[ra]wiedliwym ich rozkładzie. Reforma p[o]datku gruntowego musi nastąpić pr[zed] reformą wszystkich innych, ponie[waż] przeprowadzenie pierwszéj najwięcéj [wy]maga czasu. Ustawa nie oznacza w[...] sumy ogólnéj podatku, tylko ustana[wia] sposób rozkładu, na sprawiedliwéj [pod]stawie, pociągając do opłaty takich [wła]ścicieli, którzy dotychczas albo [...] nie płacili podatku, albo płacil[i] mały.

Wiedeń 14 kwietnia. *Reichs[raths]-Correspondenz* donosi, że zamk[nięcie] obecnéj kadencji rady państwa, n[astąpi] w każdym razie w pierwszym ty[godniu] maja; obrady wspólnych delegacj[i] poczną się w lipcu w Wiedniu; w [je]śniu zwołane zostaną sejmy kraj[owe] przyszła kadencja rady państwa o[...] będzie w połowie listopada.

Środowa *Presse* dowiaduje się, [że ce]sarz prześle przez bar. Kübeck k[rólowi] włoskiemu wielki krzyż orderu ś[w. Ste]fana, zaś księciu Humbertowi złote r[...] które już król posiada.

Peszt 14 kwietnia. Minister G[...] został wybrany w obwodzie Bolaro[...]

Paryż 14 kwietnia. Ciało prawo[daw]cze przyjęło wszystkie artykuły bu[dżetu] wojennego, i odrzuciło poprawki ty[czące] się zniesienia gwardji cesarskiéj i z[mniejsze]nia stanu czynnego wojska do li[...] 200,000.

Bruksela 14 kwietnia. Stan zdr[owia] cesarzowej Karoliny znacznie się p[ogor]szył.

Ostatnie kursa telegraficzne w[...] o godzinie $1\frac{1}{2}$. — 5% Renta pap[...] 62.15. — 5% Renta za maj i list. —. 5% Renta w srebrze 70.40. — Losy z r. [...] 102.—. — Akcje Banku narod. 72[...] Akcje kredyt. 291.30. — Londyn 124.[...] Srebro 122.25. — Dukaty 5.84.

łem tém ma być jęk miejskiego dzwonu. W téj ostatniéj chwili wybierają dowódzcę. Stary Rysoor nie zna wojennego rzemiosła, oddaje więc ster sprawy w ręce walecznego Karloo. Karloo przyjmuje i wznosząc dłoń do góry, przysięga. Ale ta dłoń znak świeżéj rany nosi. Rysoor nie wiedział, kto był kochankiem jego żony, lecz wiedział, że człowiek ten miał zranioną rękę. Teraz więc dopiero w tym, którego za przyjaciela i syna uważał, swojego wroga poznaje. Karloo klęka przed nim i pierś swą odsłania.

„Zabij mię,“ powiada.

Starzec za broń porywa — ale się zatrzymuje. Patrjotyzm bierze górę nad zemstą, sprawa narodu nakazuje mu zapomnieć o osobistéj sprawie, gniew obrażonego małżonka ustępuje przed gorącém uczuciem prawego obywatela.

„Życie twoje, powiada, nie należy do mnie, ono jest dziś własnością wszystkich. Krew twoja ma się przelać za Flandrję, a nie za twą zbrodnię. Przedewszystkiem wypędźmy wrogów. „Są pewne chwile, w których wszystkie namiętności zlać się tylko w jedną powinny; w miłość dla kraju, w nienawiść dla obcych.

„Niech dają hasło, woła Rysoor, i naprzód!“

Ale w téj chwili hiszpanie wpadają, rozlega się huk wystrzałów, garstka patrjotów pokonana jest i rozbrojona. Nagle hałas i wrzawa ucicha, rozstępują się szeregi i książe Alby wchodzi.

Ci ludzie, grobowym zwiastują głosem, nie w walce mają zginąć, ale na stosie, śród miasta i o dniu białym, w obec tysiąca tysiąców ich współrodaków, by śmierć ich była dla nich nauką!...

Osądzeni mają iść na rusztowanie.

W tym uroczystym momencie heroiczna dusza Rysoora jeszcze większą i wznioślejszą się staje.

„Zanim umrę, powiada, pozwólcie mi uścisnąć przyjaciela“. A zbliżywszy się do młodego Karloo, mówi mu półgłosem: zostaliśmy zdradzeni. „Trzeba, aby ten, co nas wydał, co na pół wieku może wyzwolenie Niderlandów opóźnił, — zginął. Jeżeli przeżyjesz mię, przysięgnij, że go zabijesz.“

Karloo przysięga, a Rysoor przebija się by męczarń stosu uniknąć.

Tymczasem kochanka Karla ułaskawienie jego wyżebrała. Za tyle głów należała się jéj przecie zapłata. Karloo jest wolnym i widzi towarzyszów swoich, prowadzonych na śmierć, a oni oswobodzenie jego przypisując zdradzie, rzucają mu na ostatnie pożegnanie krwawe piętno nikczemnika i zdrajcy...

Karloo ich słucha, zimny, nieczuły; zimny przez zemstę, nieczuły z boleści. On ma żyć, musi żyć, by dopełnić przysięgi, wykryć zdrajcę i zabić go,

Wchodzi po raz ostatni do domu Rysoora. Tam kochanka na niego czeka, wita go z radością, miłosne szepcze słowa.

Lecz miłość już nie dla niego.

— Uciekajmy ztąd, o mój miły,— woła namiętna hiszpanka, — uciekajmy daleko z téj przeklętéj ziemi...

On słucha jéj, wahający się, niepewny, rozmarzony...

W téj chwili ponury odgłos bębnów się rozlega i pierwsze płomienie stosu krwawo czerwienią szyby.

— Tam giną bracia moi, a ja przysiągłem zabić tego, który ich wydał w ręce kata!

Na ten wykrzyk blednie kobieta. — Straszliwa prawda, jak piorun duszę młodzieńca przeszywa; tajemnica mu się odsłania...

— Tym zdrajcą jesteś ty!

Porywa sztylet, przebija ją, a sam wskakuje w okno, i z wykrzykiem: „Jednéj brak jeszcze ofiary“— w płomienie stosu się rzuca.

Takim jest główny zarys dramatu; lecz szkic ten pobieżny o jego wartości słabe dać tylko może wyobrażenie. Są w w nim sceny, pełne tragicznéj siły; są sytuacje, poboczne nawet epizody, wysokiéj i wzniosłéj piękności; a cały układ wielkiéj znajomości sceny i scenicznych efektów dowodzi. I formą i myślą utwór ten przerósł współczesne francuzkie dramata i nowy wytknął kierunek, nowe źródło natchnienia wskazał. W istocie zwrot do rzeczy wzniosłych i szlachetnych, na francuzkiéj scenie za prawdziwą nowość uważać można.

W kilka dni po pierwszém przedstawieniu tego dramatu, na scenie *buff* paryskich *théâtre des Bouffes-Parisiens*, ukazała się nowa operetka Offenbacha *la Diva*, napisana specjalnie dla słynnéj panny Schneider, która w roli wielkiéj księżnéj de Gerolstein, będącéj alluzją podobno do Wielkiéj Katarzyny, zyskała gorące oklaski samego nawet cara Aleksandra. Wiadomo, że pierwszą rzeczą, jaką car po przybyciu, a raczéj przed przybyciem jeszcze do Paryża ujrzeć zapragnął, była właśnie panna Schneider, uprzywilejowana faworytka władców północy i południa.

Świetna ta antyteza nie jest wcale fantazyjnym pomysłem — po cesarzu wszech Rossji, wicekról Egiptu palił jéj kadzidła... Północ więc i południe, podbiegunowe lody i spiekłe piaski pustyni...

Offenbach więc dla téj bogini bogów ułożył operetkę, a *buffy* na swojéj scenie ją wystawiły. Publiczność, mająca widać gust mniéj wyrobiony, lub smak może dramatem Sardou zepsuty, obojętnie ten utwór przyjęła. W końcu dopiero przedstawienia posypały się naraz rzęsiste oklaski. W loży spostrzeżono autora „Ojczyzny,“ i jemu to tę świetną wyprawiono owację.

Po téj pierwszéj reprezentacji sądzono, że *la Diva* upadnie. Zapomniano, że panna Schneider zbyt wielu ma wielbicieli. W istocie, nastąpiła reakcja, i *la Diva* dzięki poparciu wykwintnych lewków modnego świata, tak zwanych *petits crevés*, utrzymuje się dotychczas na scenie.

Dotknąwszy muzykalnéj dziedziny, niepodobna nam pominąć jednéj jeszcze, a wielce i z wielu względów rozgłośnéj nowości. We wtorek w teatrze lirycznym grano po raz pierwszy operę Wagnera *Rienzi.* Nie słyszeliśmy jéj jeszcze; ograniczyć się więc musimy na przytoczeniu pierwszych doraźnych sądów, jakie o téj nowéj próbie *muzyki przyszłości* tutejsza wydaje krytyka. Rozbiory jéj właściwe w poniedziałkowych dopiero ukażą się feljetonach; na teraz podjazdowym tylko sposobem koryfeusze krytyczni kruszą o nią kopję; Teodor Banville wynosi ją pod niebiosa, Azevedo w pieczary Tartaru strąca...

Wrażenie, jakie sprawia, ma być niesłychaném, ogłuszającém. Przez pięć aktów straszliwa wrzawa panuje w orkiestrze, grzmią bębny, huczą trąby, jęczą puzony, świszczą flety, wiolonczelle wyją — faustowy sabat się odbywa, drży sklepienie sali, a przerażeni słuchacze oczekują, rychło na tle tego piekielnego chóru zabrzmi straszliwa trąba archanioła. Złośliwi utrzymują, że po pierwszém przedstawieniu większa połowa widzów ogłuchła; mniejszość dla tego tylko kalectwa uniknęła, że się składała z wojskowych, którzy sebastopolską kampanję odbyli.

Pełno dziś dowcipnych rozmów na ten temat usłyszeć można. Jakiś jegomość naprzykład powiada:

— Co za szczęście, że mamy tylko *muzykę przyszłości.*

— Dla czego?

— Bo gdyby coś podobnego przyszło i malarzom do głowy, tak jak dziś słuch, z pewnością utracilibyśmy i wzrok.

Lub znowu:

— Słyszałeś pan Rienzi?

— Słyszałem.

— I nie ogłuchłeś?

— Nie.

— A — byłeś pan widać pod Se[basto]polem. Jak to dobrze jest odbyć po[...] kampanję, można potém muzyki Wa[gnera] swobodnie słuchać.

Spekulanci, a gdzież ich nie ma, [...] nie zakupują bawełnę, przewidując, [że je]źli *muzyka przyszłości* zaaklimatyzu[je się] w Paryżu, produkt ten bardzo pójd[zie w] cenę. Jakiś przemysłowiec zamierz[a] teraz w okolicy lirycznego teatru otw[orzyć] sklep z kulkami bawełnianemi do z[atyka]nia uszu.

Za wszystkie te złośliwe wymys[ły nie] biorę jednak wcale odpowiedzialności[...] sam utworu Wagnera jeszcze ni[e słysza]łem. Skoro usłyszę, otrzymanén[...] niem z czytelnikami memi podzie[lić się] nie zaniedbam. A teraz, na zakoń[czenie] téj, zbyt długiéj już może kroniki, [donosz]szę, że nareszcie doczekaliśmy się [...] Przed kilku dniami pierwszą spostrz[eżono] jaskółkę. Biedaczka, zmęczona lotem [spa]dła na trawnik bulońskiego lasku. N[a szyi] ce miała wyblakłą wstążeczkę [...] Marja. Wrzesień 1868. C[...] w tym lakonicznym napis[ie ...]

Redaktor odpowie[dzialny]
Stanisław Słu[...]

Kur[...] Obiać[...]

Spostrzeżenia meteorologiczne.

[illegible]	Barometr w liniach par. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
[illegible]	332.39	+ 4.9	północno wschodni mierny	pochmurno	do południa deszcz.
[illegible]	332.95	3.0	„ „ słaby	„	—
[illegible]	332.92	− 0.8	„ „ „	pogoda	mgła i szron

Treść pism czasowych literackich.

Gazety rolniczéj Nr. 13. wyszedł i zawiera następujące artykuły: ...od redakcji. — Jaki jest najwłaściw... ...b wypłaty robotnikowi wiejskiemu, ...dwika Łaszcza. — O uprawie bobu, ...dolfa Jurkowskiego. — Korrespondencje gospodarskie: Z pod Błonia, przez ...iwina Sochodolskiego; — z okolic Skalb... i Działoszyc, przez Z W. — Przegląd ...ory VII. — Przegląd przemysłowo-handlowy. — Korrespondencja od redakcji. — ...łoszenia gospodarskie. — Hodowla koni. ...emplowanie stad rodowych, przez ...rzębca. — W odcinku: Gawęda gospo... ...zna, przez Aleksandra Tryłskiego.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Podprokurator *Adolf Linerth* w Krakowie zamianowany został adjunktem sekretarzem Rady przy sądzie najwyższym w Wiedniu.

Rada szkolna zamianowała *Antoninę Herasimowiczę* rzeczywistym nauczycielem przy szkole trywialnéj w Błotni.

Na przedstawienie dyrekcji skarbowéj krajowéj, rada szkolna zamianowała ...*ba Złotniaka* nauczycielem przy szkole trywialnéj w Skutyninie.

Edykta.

Sąd krajowy lwowski zawiadamia wie...cieli masy krydalnéj *A. Jędrzejeckiego* ...edłużeniu terminu do zgłoszenia z pre...ami do d. 30 kwietnia b. r.

...ąd obwodowy tarnowski zawiadamia ...trzymaniu licytacji dóbr Uście.

...ąd obwód w Nowym Sączu uznał Władysława Skrzyńskiego właścicielą dóbr ...czenicy i Żużny, marnotrawcą i za...ał kuratorem p. Piotra Gross.

Broszura.

...d krajowy we Lwowie zakazał rozpo...hnienie broszury w języku rossyjskim ...pod tytułem: „Hałaczyna i Mołdawa Putewija, pysma Wasylija Kiełsy. St. Petersburg 1868“.

Licytacje.

...pow. w Staréj Soli sprzedaje w d. ...a i 14 czerwca realność w Chyro...błoniu“ pod l. 97 — oszacowaną ...fl.

...ąd pow. w Wieliczce sprzedaje w d. ...ca, 15 lipca i 28 sierpnia ¼ real...od l. 228 — 136 tamże położone.

Inseraty.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

...ów 14 kwietnia

Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają zł. a.		płacą zł. a.	
[illegible]	63¼	—	62¾	—
...w srebrze	71¼	—	71	—
...pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ 1860	103	—	102½	—
„ „ 1864	128	—	127½	—
...obligacje indemn.	72¾	—	72¼	—
...isty zast.	—	—	—	—
„ „ ban. hypot.	—	—	—	—
...*pierwszeństwa:*				
...ln. 5% (Lomb.)	111	75	110	75
...Ludwika 5%	101	—	100	—
„ II emis.	94	50	94	—
...erniow. I 5%	80	—	79	25
„ 1867	89	25	88	75
„ 1868	84	75	84	25
...*zemysł. i bank.*				
...dy	235½	—	235¼	—
...kol. K. Lud. galic.	219½	—	218½	—
...ol. czerniow.	187¾	—	187½	—
...ol. Rudolfa	162	—	161¼	—
... siedmiogr.	162¼	—	161¾	—
...-wsch.	155	—	154	—
...d.	732	—	728	—
[illegible]	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—
...ia	—	—	—	—
... węg.	—	—	—	—
...brotu.	140½	—	139	—
... ogóln.	—	—	—	—
...ązkow.	—	—	—	—
[illegible]			166½	—

Papiery zagraniczne:	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88	—	87½	—
„ „ „ „ II emis.	85	—	84¼	—
„ likwidacyjne z kup.	72¾	—	72¼	—
Kolej warsz.-wied.	68	—	67	—
„ warsz.-bydg.	69	—	68	—
Ros. pr. z r. 1864	162	—	161	—
„ „ z r. 1866	159	—	158	—
Waluty:				
Srebro	123	—	122	—
Dukaty	5	95	5	85
Napoleondory	10	—	9	90
Imperiały	10	25	10	15
Courant pruski	184	—	183	—
Rosyjsk. ruble pap.	164	—	162½	—
Wiedeń, 13 kwietnia				
5% Łączny dług państwa	62	50	62	40
5% Pożyczka srebrem	70	80	70	70
4½% Metaliki	81	—	80	50
5% Oblig. indemn. Galic.	72	80	72	50
5% „ „ Bukow.	72	50	72	50
7% Pożycz. głodowa galic.	101	—	100	50
Akcje: Banku nar. za szt.	729	—	728	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	292	20	292	—
Kolei Ferdynanda	2320	—	2310	—
„ rządowej fr.-austr.	334	—	333	—
„ południowej	234	20	233	80
„ Cesarz. Elzbiety	189	25	188	75
„ Galic. Kar. Ludwika	218	75	218	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	187	75	187	25
„ księcia Rudolfa	162	—	161	50
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	70	100	50

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	96	—	95	80
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	78	—
6% „ Banku Hypot.	92	—	91	50
6% „ Banku Włośc.	93	—	92	50
5½% Węgierskie	92	50	92	25
5% Boden kredit austr.	109	75	109	25
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91	—	90	50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89	50	89	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133	—	132	—
5% „ „ „ emis. 1867	131	50	131	—
5% „ południ. na 500 fr.	112	—	111	—
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	236	50	236	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94	50	94	—
5% „ „ „ W. A.	92	—	91	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	108	—	107	50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100	75	100	25
„ „ 2 emissja	94	50	94	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80	—	79	50
„ Czern.-Suczawa „	89	50	89	—
„ Suczawa.-Jassy „	85	—	84	50
5% sr. księcia Rudolfa	89	75	89	25
Losy:				
Pożyczk. z r. 1839	205	—	204	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	94	—	93	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	102	75	102	25

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104	—	103	50
„ z r. 1864 na 100 złr.	127	20	127	—
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	166	25	165	75
Żeglugi na Dunaju	97	50	97	—
Miasta Tryestu	—	—	120	—
Budy	38	50	37	50
Salm	43	—	42	50
Palfy	36	—	35	—
Clary	38	—	37	50
St. Genois	34	—	33	75
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	25	—	24	50
Keglewicz	17	50	17	—
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	103	90	103	75
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104	45	104	20
3% Londyn za 10 f. szt.	124	80	124	70
2½% Paryż za 100 frank.	49	60	49	60
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	87	5	86
20-frank. sztuki	9	96	9	95
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	122	90	122	65
Lwów, 12 kwietnia.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	219	—	218	50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	187	75	187	—

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	89	—	88	—
„ „ „ bez kup.	—	—	—	—
Obligi indemn. gal.	92	25	91	75
Dukat holend.	89	50	88	75
Dukat ces.	5	87	5	81
Napoleon d'or	10	6	10	—
Półimperjał ros.	10	25	10	10
Rubel srebr.	1	96	1	90
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	124	50	123	25
Warszawa 12 kwietnia *Papiery:*	Rs.	k.	Rs.	k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87	79	87	29
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84	29	83	79
Listy likwidacyjne	71	80	71	30
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	163	50	161	50
„ „ „ z r. 1866	157	—	155	—
5% bilety banku rosyjs.	89	50	89	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	67	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	101	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.30	8.75		
„ biała „	85	9.75	9.—		
Żyto „	80	7.15	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.50		
Owies „	50	4.50	4.—		
Tatarka „	75	6.25	5.50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.25	6.50		
Fasola „	90	9.—	8.50		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	6.50	5.50		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48.—	40.—		
„ czer. „	90	51.—	49.—		
Tymotka „	65	15.—	14.—		
Spirytus (80 Trallesa)			13½		
„ (90 Trallesa)			18—		
		za wiadro			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m. 14 wieczór.

...a — Szymon Samelson — ...or Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.